NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM.
ROK VI. PAŹDZIERNIK 1925 NR. 8

PRZEGLĄD WYDAWNICTW KSIĄŻNICY-ATLASU

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, CZARNIECKIEGO 12 TEL. 345 — WARSZAWA, NOWY ŚWIAT L. 59 TELEFON 147-62 i 223-65

ZJEDNOCZONYCH ZAKŁADÓW KARTOGRAFICZNYCH I WYDAWNICZYCH TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH, SPÓŁKI AKCYJNEJ

PRENUMERATA ROCZNA 1 ZŁOTY ODDZ. LWÓW. P. K. O. 149.598 — ODDZ. WARSZ. P. K. O. 117 — DLA AKCJONARJUSZÓW KSIĄŻNICY - ATLASU BEZPŁATNIE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY KRYTYCE I BIBLJOGRAFJI WYDAWNICTW WŁASNYCH

Z DZIEJÓW ELEMENTARNEGO NAUCZANIA GEOGRAFJI W BYŁYM ZABORZE AUSTRJACKIM.

Austrjacki zarys organizacyjny z r. 1849 dla gimnazjów i szkół realnych stał jeszcze na stanowisku ścisłej łączności geografji i historji, co znalazło swój wyraz, że przy nauce geografji w klasie I-szej przewidywał przygodnie wplatane rysy biograficzne wybitnych osobistości, jako propedeutykę historyczną. Dopiero rozporządzenie ministerjalne z r. 1871, dokonało, acz niezupełnie, rozdziału historji od geografji w ten sposób, że z nauki geografji wyłączyło zagadnienia równoczesnej propedeutyki historycznej. Reforma z roku 1899 zagadnienie propedeutyki geograficznej ujęła jako wykład poglądowy zasadniczych geograficznych wyobrażeń, (który miał służyć jako podstawa dla całej nauki gimnazjalnej, przy ówczesnym systemie jednostopniowości w wykładzie geografji ogólnej). W szczególności przedmiotem wykładu miały być: „Bieg dzienny słońca w odniesieniu do budynku szkolnego i mieszkalnego w różnych porach roku, następnie orjentowanie się w rzeczywistej okolicy, na mapie i globusie. Opisanie i wyjaśnienie stosunków oświetlenia i ocieplenia w kraju ojczystym w ciągu jednego roku, o ile one są zawisłe bezpośrednio od długości dnia i wysokości słońca. Główne formy materji stałej i płynnej w jej rozdzielaniu na ziemi, jakoteż położenie najważniejszych państw i miast, ćwicząc przytem i wydoskonalając ciągle w czytaniu mapy. Próby rysowania pojedyńczych geograficznych przedmiotów".

Zaznaczyć trzeba, że zagadnieniu propedeutyki geograficznej (elementarnemu nauczaniu geografji ogólnej), b. rząd austrjacki poświęcił wiele uwagi. Świadczy o tem Instrukcja austrjacka [1]) nauczania tego przedmiotu, poświę-

[1]) Lehrplan und Instructionen für den Unterricht an den Gymnasien in Oesterreich. (2-gie wydanie). Wiedeń 1900, str. 117—139.

cająca omówieniu materjału dla klasy pierwszej przeszło 3/4 arkusza druku wielkiej 8-ki. Nie straciła ona i dziś na wartości, albowiem zasadnicze pierwiastki elementarnej nauki (wyjście z najbliższej okolicy, orjentowanie się, mierzenie i t. d) nie uległy tak dalece przemianom z rzeczowych i dydaktycznych względów.

Okres reform t. zw. marchetowskich przyniósł rozporządzenie ówczesnej c. k. Rady szkolnej krajowej z 1909 r., w którym zaznaczyła się zasada dwustopniowości w nauczaniu geografji (co było dotychczas przywilejem historji), co nie pozostało też bez wpływu na kształtowanie się toku nauki w klasie I-szej i położenie punktu ciężkości na walory dydaktyczne, czego następstwem było przeniesienie częściowe propedeutyki do klasy II. W ten sposób propedeutyka geograficzna obejmowała w klasie I-szej „Zasadnicze pojęcia geograficzne, traktowane w sposób poglądowy zrazu na podstawie stosunków miejscowych, a następnie w stałym związku z bieżącym materjałem nauki. Położenie słońca w stosunku do budynku szkolnego i mieszkalnego w rozmaitych porach dnia i roku (przy końcu roku szkolnego ujęcie poszczególnych spostrzeżeń w obraz, uzmysławiający śrubową drogę słońca). Następnie orjentowanie się w rzeczywistej okolicy i na karcie. Pierwsze zaznajomienie się z siatką globusa. Opisanie i wyjaśnienie sprawy oświetlenia i ogrzania kraju ojczystego w ciągu jednego roku, o ile te zjawiska bezpośrednio zależą od długości dnia i wysokości słońca. Główne formy lądu i wód, ich rozdział na ziemi i sposób przedstawienia. Położenie najważniejszych państw i miast z ciągłem ćwiczeniem i zaprawianiem w czytaniu mapy. Próby rysowania najprostszych przedmiotów geograficznych". W klasie drugiej plan przewidywał jako wstęp do geografji opisowej poszczególnych części świata dalsze rozwinięcie nabytych w klasie I-szej pojęć: „Przeniesienie obrazu śrubowej drogi słońca, uzyskanego na horyzoncie ojczystym, na horyzonty w innych szerokościach (przyczem należy zaczynać od stosowania opisu krajobrazu); stąd kulistość i wielkość ziemi. Pogłębienie nauki o globusie"[1]).

Reforma z r. 1909 była końcowym wyrazem ewolucji, jaka się dokonała w pojęciach o geografji i jej nauczaniu od r. 1849. Widać na tle tej ewolucji emancypację geografji, jako nauki przyrodniczej, z pod skrzydeł opiekuńczych historji, jej samodzielność w dziedzinie nauki wogóle, zaś w zakresie jej dydaktyki widoczne przejście od wykładu dogmatycznego do indukcyjnego na podstawach empirycznych. Ten

[1]) Rozporządzenie z roku 1909 opatrzyło ten zmodyfikowany plan komentarzem osobnym planu nauki geografji, gdzie postawiono jako postulat przy wykładzie elementarnym uproszczenie materjału, lepsze przystosowanie do umysłowego rozwoju uczniów i ograniczenie do takiego wymiaru, który umożliwiłby dokładne jego przerobienie w szkole.

postęp w rozwoju pojęć o stanowisku geografji wogóle, jej propedeutyki, a przedewszystkiem trudności dydaktycznych łączących się właśnie z jej propedeutyką, znalazł swój oddźwięk w naszej ubogiej, co prawda, ale jednak istniejącej a dziś zapomnianej literaturze dydaktycznej, poświęconej elementarnemu nauczaniu geografji. Należą tu przedewszystkiem prace St. Majerskiego, autora niegdyś tak popularnej Mapy ziem Polski[1]), Maksymiljana Kawczyńskiego, który — o czem dzisiejsi propagatorzy regjonalizmu zapomnieli — należał do pionierów tego kierunku w nauczaniu geografji na naszym terenie[2]), Karola Benoniego[3]), którego nazwisko splotło się szczególnie z historją nauczania geografji ze względu na współautorstwo podręcznika dla klasy pierwszej, który służył szeregowi pokoleń jako pierwsze Vademecum w poznawaniu geografji ogólnej. Korzystał z niego również piszący te słowa.

Podręcznik K. Benoniego i L. Tatomira w pierwszych trzech wydaniach niezgodny z instrukcją, dopiero od czwartego wydania stanął na wyżynie ówczesnych wymogów. Wprowadzając kolejno drogą stopniowania ucznia w pojęcie planu i orjentowania się, przechodził zkolei do morfologji na podstawie interpretacji mapy, traktując geografję astronomiczną w sposób wysoce elementarny, zgodnie z ideami instrukcji z r. 1884. Pomyślany jako podręcznik o charakterze dogmatycznym zasadniczo w okresie swych pierwszych wydań (do IV włącznie) nie gardził indukcją i heurezą, o czem świadczy pomieszczona w nim wielka liczba ćwiczeń i zagadnień. Rzecz znamienna, że krytyka współczesna (F. Bostel) wychodząc z założenia, że pytania i ćwiczenia są przeznaczone dla nauczyciela, który w ten sposób jest krępowany martwym schematem, wystąpiła przeciwko umieszczeniu pytań w nadmiernej ilości, co spowodowało, że liczba tych pytań zaczęła od V-go wydania maleć nadmiernie, przez co podręcznik K. Benoniego i L. Tatomira przybierać począł charakter opisowo-dogmatyczny.

Jednym ze składników elementarnego nauczania geografji, przewidzianym instrukcją, było orjentowanie się na karcie i czytanie mapy, a więc jej interpretacja w najszerszem tego słowa znaczeniu. O ile chodziło o środek pomocniczy w tym kierunku t. j. o mapę szkolną, byliśmy skazani na problematycznej wartości karty, jakiemi nas obdarzały szkoły wiedeńskie, wogóle niemieckie zakłady. Zasadniczo chodziło tu o kartę szkolną dla szkoły, a zatem odznaczającej się wyrazistością rysunku, jasnością farb,

---

[1]) O nauce geografji astronomicznej w klasie I. (Muzeum 1889. V. str. 602—609). Nauka o horyzoncie metodycznie przeprowadzona dla II kl. gimnazjalnej (l. c. 1890. VI. str. 39—45). Nauka o pozornym ruchu słońca w II kl. gimnazjalnej (l. c. 1891. str. 245—252).

[2]) Nauka geografji w polu w okolicy Lwowa. (Muzeum 1890. VI. str. 77—84, 165—175, 263—276).

[3]) O udzielaniu początków geografji. Uwagi metodyczne z 11. fig. We Lwowie 1890.

uniknięciem nadmiaru szczegółów. Następnie chodziło o plastykę i prawdziwe ukształtowanie terenu na mapie. W tej mierze w ostatnich dwu dziesiątkach ubiegłego stulecia nie było jeszcze zdecydowanego kierunku, w jaki sposób kartografja ma to osiągnąć, o ile chodzi o wykonanie map odpowiadających wymogom metody szkolnej. Używanem było kreskowanie (Schraffenmanier), wiszerowanie (Schummerung) oraz skombinowana metoda Sydowa, która kreskowanie i wiszerowanie łączyła ze skalą barw (trzy do pięciu cieni barwnych dla oznaczenia różnych stopni terenu); po za tem była metoda warstwicowa barwna czysta t. j. nie posługująca się pomocniczem kreskowaniem ani wiszerowaniem, a więc mapa ściśle hypsometryczna. Wprowadzenie tej ostatniej metody do karty szkolnej w Austrji i uzasadnienie jej jest zasługą Walscha[1]), na terenie naszym, na obszarze byłego zaboru austrjackiego zasługą St. Majerskiego, który skonstruował pierwszą czysto hypsometryczną mapę Galicji[2]) zapomocą dziewięciu barwnych warstwic i tak dwu odcieni zielonych: od 100—200 i od 200—300, sześciu odcieni brunatnych: od 300—400, 400—500, 500—700, 700—1.000, 1.000—1.500, 1.500—2.000 *m* a warstwica powyżej 2.000 *m* pozostała białą. Krytyka powitała tę mapę z „największem zadowoleniem". Współcześnie z mapą Galicji ukazała się również hipsometryczna mapa powiatu Lwowa, również opracowana przez St. Majerskiego[3]), a w r. 1901, fizyczna mapa ziem polskich[4]) będąca redukcją mapy ściennej, ktora później ujrzała światło witryn księgarskich.

Prace kartograficzne Stanisława Majerskiego stworzyły znakomity substrat do nauczania geografji metodą heurystyczną na stopniu elementarnym a swem istnieniem wyprzedziły odpowiedni dla tych celów podręcznik. Nasunęło to potrzebę rewizji dotychczasowych poglądów i podręczników. Sprawa ta była przedmiotem obrad na walnem zgromadzeniu T. N. S. W., odbytem w dniach 31 maja i 1 czerwca 1903 r. na posiedzeniu sekcji historyczno-geograficznej, gdzie ją referowali M. Siwak i E. Romer. Prof. E. Romer sformułował wówczas swoje postulaty co do ulepszenia metod nauczania w sposób następujący, o ile chodzi o propedeutykę: *a)* Pogłębienie nauki o karcie, poświęcając tej podstawowej części geografji całą I. klasę; *b)* Krótko, ale umiejętnie wybrany rys geografji ogólnej poprzedzić winien naukę w klasie II. W związku z tem zjazd uchwalił: 1) konieczną potrzebę,

---

[1]) Walsch. Der geogr. Unterricht auf Grund hypsometrischer Karten. Wien 1883.

[2]) Majerski Stanisław. Mapa Galicji i Lodomerji (1 : 350.000. Lwów 1895. Nakładem Gubrynowicza i Schmidta). Zob. entuzjastyczną recenzję Romera (Muzeum XII. str. 217 i nn.).

[3]) Tenże. Mapa powiatu lwowskiego. 1 : 40.000. Lwów 1895. Nakładem c. k. Rady szk. okr. miasta Lwowa.

[4]) Tenże. Fizyczna mapa ziem polskich. Lwów. Nakładem Tow. wydawniczego. 1901. 1 : 2,500.000.

by naukę geografji a szczególnie w kl. I. poruczano tylko fachowym nauczycielom tego przedmiotu, 2) potrzebę zaopatrzenia gabinetów geograficznych w najnowsze i najlepsze środki naukowe, 3) potrzebę rysowania przez nauczyciela tylko najprostszych szkiców geograficznych, a nie całych konturów części ziemi i poszczególnych krajów, 4) jako podstawę nauki atlas; książka jest tylko tekstem uzupełniającym atlas, jego komentarzem, zawierającym to, czego mapa zawierać nie może.

Rozwinięciem myśli rzuconych na zjeździe i próbą realizacji wypowiedzianych tam poglądów był podręcznik geografji dla klasy I-szej, napisany przez prof. E. Romera, który ukazał się w r. 1904. Genezy szczegółowej nie trzeba kreślić, gdyż ją sam autor nakreślił w nieoficjalnej przedmowie, a raczej komentarzu do tego podręcznika [1]). W ujęciu i przeprowadzeniu przeciwstawiał się metodzie dogmatycznej dotychczas w geografji na stopniu elementarnym przeważnie stosowanej, a chwycił się metody heurystycznej, którą za Danyszem nazwał katechetyczną [2]). Jako cel wytknął sobie podręcznik najdalej idące zrozumienie i poznawanie karty geograficznej, a jako jedyną metodę konsekwentnie przeprowadzoną indukcję. W ten sposób ujęta w 1.000 pytań geografja dla klasy pierwszej, zaopatrzona mapkami i rysunkami stała się zjawiskiem, które niewątpliwie dokonało rewolucji w nauczaniu geografji. W istocie swej był to podręcznik nietyle dla uczni, ile dla nauczycieli pisany, który zmuszał ogół uczących do należytego przewartościowania zasobu pojęć geograficznych w dotychczasowej dydaktyce tego przedmiotu, a przedewszystkiem stworzył w geografji nowe narzędzie do kształcenia umysłu w myśleniu indukcyjnem. D w a d z i e ś c i a l a t m i j a w o b e c n y m r o k u s z k o l n y m, k i e d y p o d r ę c z n i k p r o f. R o m e r a w s z e d ł w ż y c i e. Uległ on ewolucji (1908) i w dalszym rozwoju wydzielił się zeń podręcznik, który dziś istnieje w opracowaniu M. Polaczkówny dla klasy I i II, oraz już odrębny byt wiodący, atlas szkolny, który również uległ ewolucji, przekształcając się w cykl Atlasów wojewódzkich. W historji nauczania geografji w b. zaborze austrjackim, jako wyższy metodycznie wyparł on podręcznik Benoniego—Tatomira, a konkurował skutecznie z dogmatycznie pojętym „Krótkim rysem geografji do użytku I klasy szkół średnich“ J. Mazurka (Lwów 1908).

Dr. K. Sochaniewicz.

---

[1]) E. Romer. Kilka słów o nowym podręczniku geografji dla klasy pierwszej. (Muzeum XX. 1904. str. 665—675), zob. też recenzje M. Siwaka i T. Troskolańskiego. (l. c. XXII/2 str. 38—47, str. 157—168) i odpowiedzi autora (l. c. str. 280—285).

[2]) Osobiście nie godzę się na określenie metody zapomocą pytań, metodą katechetyczną, a odróżniam ściśle katechezę od heurezy i wbrew twierdzeniu profesora Romera widzę w jego podręczniku coś więcej, niż katechezę, w której operowanie pamięciowe abstrakcjami stanowi istotę.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY

Marcinowska J. *W upalnem sercu Wschodu.* Wrażenia z podróży po Egipcie, Indjach, Cejlonie i Jawie. Lwów—Warszawa. 1925. 8°. Str. 246 + 2 nlb.

Literatura podróżnicza polska nie jest zbyt bogata, a natomiast powodzenie książek Ossendowskiego, Grąbczewskiego i i. świadczy, że opowieści o przeprawach przez dalekie lądy i morza budzą zawsze żywe zajęcie w szerokich kołach czytelników. Wśród tej rzeszy czytelniczej zaś szczególnie młodzież uprawia z zamiłowaniem podróżniczą lekturę. Niestety bardzo niewiele mamy polskich książek w tej dziedzinie, a przekłady przeważnie pod względem stylistycznym są dość marne.

Z tych powodów zasługuje na podkreślenie książka J. Marcinowskiej: *W upalnem sercu Wschodu.* Autorka, mająca dobrze zasłużone nazwisko w naszej twórczości literackiej, przedstawia swoje wrażenia z podróży po Egipcie, Cejlonie, Jawie, a zwłaszcza Indjach. Wszystkie te opisy są zabarwione znacznym subjektywizmem, dlatego nie nużą i nie bledną przy tak licznych już opisach tej drogi. Można to zauważyć w krótkim szkicu o Egipcie. Bardzo dokładnie analizuje autorka zwłaszcza Indje i stara się ująć charakterystyczne rysy współczesnego Hindusa. Rozważania te są bardzo zajmujące, ale lękam się, że będą nieraz te charakterystyki indyjskiego życia społeczno-religijnego bezwarunkowo za trudne do zrozumienia dla naszej młodzieży. Miałbym też pewne wątpliwości, czy zachwyty autorki wobec systemu religijnego „potężnego aryjczyka“, Buddhy nie byłyby czasem przez młodych czytelników fałszywie rozumiane. Zaznaczam to oczywiście jedynie dlatego, że książka wyszła w „Bibljotece Iskier“, choć i starszy czytelnik przeczytać ją może z przyjemnością i wielkim pożytkiem.

Pamiętnik tej podróży na wschód posiada nietylko dużo wartości pod względem treści, ale i zewnętrznej formy. Książka stanowi cenny wyjątek wśród powodzi przeważnie niedbale pisanych dziś książek. Ludzie i rzeczy widziane odczuła autorka głęboko i dała opisy pełne głębokiej poezji.

Ilość starannie dobranych ilustracyj możnaby w następnem wydaniu z korzyścią dla książki pomnożyć. *Adam Fischer.*

Dr. Mieczysław Orłowicz, (St. Referent dla Spraw Turystyki w Min. Robót Publicznych). *Ilustrowany Przewodnik po Lwowię.* Wyd. II., podwójnie rozszerzone ze 100 ilustracjami i planem m. Lwowa. Lwów—Warszawa. Książnica-Atlas. 1925. Str. VIII + 273 + 3 nlb. + 1 plan. (Polska Bibljoteka Turystyczna wydawana z subwencją Min. Robót Publ. w Warszawie. Nr. 13).

Zasłużony mistrz polskiej turystyki i krajoznawstwa, niestrudzony wydawca przewodników, których ma na sumieniu już 29, złożył objątę swej lwowskiej macierzy, którą porzucił dla nadwiślańskiej stolicy. Już dawniej w r. 1920, ogłosił pierwsze wydanie tej pracy, ale w skromnej nadzwyczaj szacie, zwłaszcza strona ilustracyjna przedstawiała duże braki. Po kilku latach przystąpił dr. Orłowicz do nowej edycji, którą przed Targami Wschodniemi wypuszczono na rynek księgarski.

Trzeba przyznać, że Lwów dotąd porządnego, godnego siebie i swych zabytków przewodnika nie posiadał. Były już wprawdzie liczne przed wojną, najlepsze z nich Wiczkowskiego i Jaworskiego, przynosiły wiele informacyj i były opracowane oryginalnie. W czasie wojny ukazał się bezwzględnie najcenniejszy przewodnik niemiecki dra Piotrowskiego, obecnego konserwatora Wschodniej Małopolski. Doskonały tekst, fachowe informacje, zwłaszcza z dziedziny sztuki lwowskiej, pierwszy bodaj jej zarys, znakomite ilustracje (głównie fotografje Józefa Jaworskiego, znanego fotografa amatora i miłośnika Lwowa, które stanowiły też główny materjał ilustracyjny dra Orłowicza) druk i papier bez zarzutu stworzyły zeń książkę pierwszorzędną o trwałej wartości. Szkoda tylko, że po niemiecku. To też nowe opracowanie przewodnika było konieczne; krótki zarys pierwszego wydania Orłowicza

czy Janusza nie mógł wystarczyć. Lukę tę wypełnia omawiana książka w zupełności.

Autor postawił sobie jako cel zaznajomić swoich i obcych z zabytkami Lwowa, jego gmachami, zbiorami, bez wdawania się w szczegóły i specjalizację. W części pierwszej ogólnej, podaje wskazówki praktyczne i adresy, dzieje miasta, jego losy w czasie ostatniej wojny, znaczenie kulturalne, opis zabytków artystycznych, a wreszcie cyfry statystyczne i opis miejskich urządzeń technicznych. Część szczegółowa daje opis miasta ugrupowany wedle dzielnic, ulic i placów; muzea i zbiory stanowią ustęp osobny. Dla orjentacji, umieszczono na końcu indeks alfabetyczny.

Jednakże mieszkaniec Lwowa przeglądając książkę dra Orłowicza zauważy, że autor już dawno we Lwowie nie mieszka, bo wobec doskonałej całości i sumiennej pracy włożonej w „Przewodnik“, odbijają informacje nieaktualne, przestarzałe, lub też zależność od źródeł, a stąd pewna dysproporcja w wiadomościach.

Nie mając zamiaru przeprowadzać rozległej i gruntownej krytyki, postaram się jednak przedstawić szereg szczegółowych argumentów aby uzasadnić powyższe twierdzenie.

Zajmę się przedewszystkiem zbiorami i kulturalnemi instytucjami Lwowa, któremi nasz gród się szczyci, i które go wynoszą ponad inne, nawet ponad stołeczną Warszawę. Słusznie tym informacjom poświęca autor wiele uwagi. Na pierwszem miejscu stoją zbiory miejskie i one też, dzięki uprzejmości dra Czołowskiego, który nie szczędził autorowi swych cennych wskazówek, obszernie i dokładnie zostały opisane. Ale wskutek tego inne instytucje ucierpiały, gdyż nie zostały odpowiednio do swej wagi opracowane. Widocznie zarządy ich nie dostarczyły materjałów autorowi, któremu za to nie można czynić zarzutów, ale perspektywa rzeczywistego stanu rzeczy uległa zamąceniu. Kilka przykładów i uzupełnień; zwłaszcza po macoszemu potraktowano Ossolineum którego rola w życiu miasta ledwo naszkicowana. Opis bibljoteki w porównaniu z opisem Bibljoteki Baworowskich lub Pawlikowskich, która zresztą wchodzi w skład zbiorów Zakładu Ossolińskich, za krótki i za ogólny, a materjał miał przecież autor zebrany w książce dr. A. Fischera.

Brakuje tu wzmianki o bibljotece Karmelitów, Towarzystwa Szkoły Ludowej, Archiwum kapitulnem. Archiwum tzw. bernardyńskie nazywa się obecnie „ziemskie“ a nie jak przed wojną „aktów grodzkich i ziemskich“, a co do wartości należy mu się pierwszeństwo przed miejskiem. Biblioteka Towarzystwa Nauk. im. Szewczenki liczy 100.000 a nie 200.000 tomów. Tu należy uwaga że Towarzystwo Naukowe (str. 38) to nie zrzeszenie lwowskich członków Akademji Umiejętności, ale osobna najwyższa we Lwowie organizacja naukowa, w którą przemienił jej twórca i organizator prof. Balzer istniejące od długiego szeregu lat i zasłużone Towarzystwo dla Popierania Nauki Polskiej.

W zakresie szkolnictwa uważam za dużą usterkę podanie statystyki frekwencji na Uniwersytecie i na Politechnice z przed wojny (1913/4), która nie odpowiada dzisiejszemu stanowi rzeczy i nie ilustruje dzisiejszego znaczenia obu szkół, zwłaszcza, że Politechnika już od lat kilku posiada wydział rolniczo-leśny, w skład którego weszła dawniejsza Akademja Rolnicza w Dublanach i Wyższa Szkoła Lasowa; a obie wymienia autor jako osobne instytucje (str. 129, 256). Nie spotykamy wzmianki o seminarjum gospodarczem żeńskiem w Snopkowie, bo nie jest niem przecież „Żeńska Szkoła Gospodarstwa Domowego“ notowana pod Sichowem (str. 244), ani o Wyższej Szkole Handlu Zagranicznego, istniejącej od lat 3. Do braków działu kulturalnego zaliczymy notowanie Koła Literacko-Artystycznego jako osobnej instytucji, chociaż od lat kilku nastąpiła fuzja Koła z Kasynem Miejskiem. Kabaret „Ul“ również nie istnieje; po nim był w lokalu przy ul. Ossolińskich teatrzyk wodewilowy, ale i on się nie utrzymał.

Autor widocznie nie miał sposobności uzupełnienia danych pierwszego wydania, ale jeżeli znalazła się wzmianka o płycie Nieznanego Żołnierza (maj 1925, str. 94) lub o Tablicy Traugutta (1924, str. 101), powinnaby się znaleźć wiadomość o odnowieniu kościoła św. Mikołaja (początek r. 1925) nadzwyczaj charakterystycznem, bo zmieniającem poniekąd architekturę wnętrza. A już za niedopuszczalną pomyłkę uważam nie zanotowanie nowego wy-

dania Historji Lwowa Papée'go (1924), które przecież wydała ta sama firma wydawnicza.

Aby już wyczerpać listę zastrzeżeń zwrócę uwagę, że w skorowidzu na planie wykonanym przez Zakłady graf. Atlasu — samym planem się nie zajmuję — brak notatki o ruskich muzeach, o Kuratorjum Okręgu Szkolnego; Dyrekcja skarbowa nazywa się „Izbą" skarbową; seminarjum męskie mieści się przy ul. Nabielaka a nie Kaleczej i t. d.

Nie chcę jednak, by z powyższych uwag wyłaniał się sąd ujemny o pracy p. Orłowicza. Usterki te płyną z braku odpowiednich informacyj a także pewnych niedociągnięć chronologicznych. Natomiast przewodnik omawiany posiada ogromne zalety, przedewszystkiem w bogactwie i różnorodności materjału. Zwłaszcza strona artystyczna, zabytki sztuki i kultury, opracowane nadzwyczaj sumiennie i dokładnie, może nawet przytłaczają czytelnika masą szczegółowych wiadomości. Ciekawe wtręty historyczne np. o biskupstwach, o rozbiórce wałów urozmaicają suchy tekst informacyjny. Doskonałym jest wstęp historyczny (mała omyłka na str. 19 co do daty bitwy pod Lesienicami i sił tatarskich, sprostowana na str. 177), podający krótki zarys dziejów politycznych, kulturalnych i artystycznych miasta.

Może zbyt wiele miejsca poświęcono okresowi wojny europejskiej i aktualnym dygresjom, np. niepotrzebnie zbyt podkreślona nuta antyukraińska; poco choćby wiadomość o kongresie komunistycznym u Jura.

Strona ilustracyjna wypadła doskonale; bogactwo, rozmaitość, dobre wykonanie techniczne podnosi wartość Przewodnika i przynosi zaszczyt autorowi i wydawcom. Zauważyłbym tylko, że w następnem wydaniu należy pouzupełniać podpisy pod ilustracjami przez dodanie oznaczenia topograficznego.

Jednem słowem należy przyjąć z radością nowe wydanie Przewodnika, a autorowi i wydawcom wyrazić szczerą podziękę; nowe zaś wydanie, w którem znikną nieznaczne usterki, oby ukazało się jak najprędzej! *T. L.*

Lwów w sierpniu 1925.

E. Romer. *Powszechny Atlas Geograficzny.* Tablic 24 z 35 mapami i 123 rysunkami. Lwów 1925. Książnica—Atlas.

Szkoła polska odczuwała wielce potrzebę polskiego atlasu geograficznego, któryby służył całokształtowi nauki geografji. Atlasik Romera, zakresem swym nie obejmował całości programu nauki geografji w szkołach średnich, to też — spełniając świetnie swe zadanie w nauce geografji fizycznej, poza nią — luki nie wypełniał. Tedy uczeń polski musiał uciekać się do atlasu obcego, jakkolwiek w polskim drukowanego języku: obcego duchem, układem, obcego pod względem wykonania. Po za tem — gdy wiedza geograficzna, a z nią metody nauczania geografji w ostatnich lat dziesiątkach uczyniły olbrzymi krok naprzód, — używany dotychczas w szkołach atlas Kozenna pozostał na poziomie, w którym się narodził, zadawalniając się nieistotnemi zmianami w nowych wydaniach.

Jest już więc czas ostatni dla ukazania się polskiego atlasu powszechnego. Jest nim E. Romera Powszechny Atlas Geograficzny. Rozmiarami skromny, zawiera 24 tablic. Oto ich przegląd: Tabl. I. Ziemia i ciała niebieskie; II. Objaśnienie mapy; III. Planigloby 1 : 80,000.000; IV. Klimat; V. Roślinność i świat zwierzęcy; VI i VII. Człowiek; VIII. Polityka i komunikacje; IX. Polska fizyczna 1 : 5,000.000; X. Polska polityczna 1 : 3,000.000; XI i XII. Polska fizyczna 1 : 2,500.000 w 2 częściach; XIII i XIV. Europa fizyczna i polityczna; XV i XVI. Azja fizyczna i polit.; XVII i XVIII. Afryka fiz. i polit.; XIX i XX. Ameryka Płn.; XXI i XXII Ameryka Płd; XXIII i XXIV. Australja.

Na pierwszy rzut oka rozmiary Atlasu wydają się za szczupłe, by Atlas mógł służyć szkole średniej. Bliższe rozejrzenie się w Atlasie rozwiewa te obawy. Oto w tych 24 tablicach pomieszczono taki ogrom materjału, że niemal wyczerpuje on, a w każdym razie dotyka wszelkich zagadnień geografji. Rozpatrując dopiero zasady kompozycji Atlasu, zaczynamy rozumieć możliwość pomieszczenia takiego bogactwa treści. Zasady te można ująć w następujące punkty:

1. Zjawiska geograficzne zilustrowano w dwojaki sposób: *a)* zapomocą map, *b)* zapomocą diagramów. W ten sposób obok map, na brzegach tablic, znalazły się liczne rysunki,

w sposób plastyczny obrazujące jużto stosunki fizyczno-geograficzne, resp. topograficzne (obok map fizycznych), bądź też kwestje antropogeograficzne, zwłaszcza gospodarcze (u boku map politycznych). Treść więc każdej z tablic fizycznych jest następująca: dominuje mapa hipsometryczna, z rzeźbą przedstawioną sposobem wyłącznie warstwicowym, przy zastosowaniu międzynarodowej skali barw wysokości, dająca prócz tego batymetrję, starannie wybraną sieć rzeczną oraz wybór miejscowości. Obok umieszczone diagramy przedstawiają: stosunek powierzchni danego kontynentu do wszystkich kontynentów i do kuli ziemskiej, rozczłonkowanie kontynentu na kadłub lądowy, wyspy i półwyspy, odległość od morza w % powierzchni, zlewiska danego kontynentu w % jego powierzchni, powierzchnia największych dorzeczy (przyczem stale dla porównania umieszczono obok dorzecze Wisły), wreszcie krzywa hipsograficzna (rozmieszczenie wysokości w % powierzchni lądu). Na treść zaś tablic politycznych składają się: mapa polityczna, w tej samej podziałce co fizyczna, z barwnie wydzielonemi obszarami politycznemi, komunikacjami i bogatą topografją, obok zaś mapy wykresy, przedstawiające powierzchnie, ilość i gęstość zaludnienia poszczególnych państw wzgl. kolonij, ludność miast, wreszcie najważniejsze działy produkcji gospodarczej danych kontynentów i świata, przed i po wojnie.

2. Jak więc widać już z poprzedniego ustępu — drugą przewodnią zasadą była niezmiernie staranna selekcja materjału. Autor odrzucił wszelki zbędny balast, by móc zato należycie uwypuklić i oświetlić naczelne problemy geograficzne, możliwie wszechstronnie. Zasada ta, konsekwentnie przeprowadzona, umożliwiła zilustrowanie pewnych zjawisk w sposób jednolity, przejrzysty i wyczerpujący, przy bardzo znacznej oszczędności miejsca.

3. Podobnie, jak w mapach hipsometrycznych przeprowadzono zasadę warstwic, tak znów w mapach gospodarczych usiłowano — ile możności — przedstawić nietylko rozmieszczenie geograficzne, lecz także i ilościowe stosunki danego zjawiska (komunikacje morskie, produkcja górnicza, handel światowy). Tego rodzaju ujęcie wzbogaca niesłychanie mapę w treść, bez szkody dla przejrzystości.

Podkreślić należy szczególną pieczołowitość, z jaką została opracowana Polska. Do trzech map (2 fizycznych i 1 politycznej) dodano mnóstwo rysunków, ilustrujących stosunki fizyczne, ludnościowe, gospodarcze i polityczne Polski; prócz tego w rysunkach na innych tablicach została należycie uwypuklona rola Polski w gospodarce światowej przez odpowiedni dobór diagramów. Na każdym kroku Atlas dostarcza możności porównywania stosunków obcych z polskiemi, przez co stawia Polskę jako ośrodek nauki.

Z dwu punktów widzenia można oceniać Atlas Romera: z punktu widzenia jego wartości dydaktycznej i naukowej. Odnośnie do punktu pierwszego, prócz tego, co podkreślono wyżej, należy podnieść:

1. Bardzo pomysłowo wykonano rysunki na tabl. I i II. Zwłaszcza przedstawienie systemu słonecznego w przestworzu, obraz nieba nad horyzontem Polski, objaśnienie siatek geograficznych należą do pomysłów dydaktycznych pierwszorzędnych, a zupełnie oryginalnych.

2. Używanie wyłącznie projekcyj równopowierzchniowych (azymutalnej Lamberta dla kontynentów i półkul, Molweida dla całej ziemi), za wyjątkiem jednej tablicy (VIII), gdzie dla przedstawienia komunikacyj morskich posłużono się używaną powszechnie w żegludze mapą Merkatora.

3. Zastosowanie obrazowych profilów dla niektórych zjawisk klimatycznych i biogeograficznych (górne granice lasu, granice wiecznego śniegu, profile faunistyczne), uzmysławiających może lepiej dane zjawiska, niż odpowiednie mapy.

4. Pojęcie Atlasu nietylko jako źródła informacji, ale także, a może przedewszystkiem, jako podstawy studjum, dyskusji, jako warsztatu dydaktycznego. Materjał jest tak zestawiony i opracowany, że pobudza do myślenia i do wnioskowania. Oto, żeby służyć przykładem: gdy chce się wyjaśnić rolę, jaką Europa w historji odegrała, wystarczy porównać: rozczłonkowanie Europy i innych kontynentów, wzniesienie Europy n. p. m., rolę mórz za-

mkniętych Atlantyku i innych oceanów, odległości od morza w Europie i poza nią, zlewisko Atlantyku i Oc. Spokojnego. Już te diagramy, nawet bez radzenia się map klimatycznych, wiele nam wyjaśnią.

Prócz tego jednak Atlas Romera tem się różni od innych atlasów szkolnych, polskich i zagranicznych, że dostarcza wartościowych, poraz pierwszy publikowanych lub nanowo zrewidowanych opracowań naukowych. Żeby tylko wymienić mapę florystyczną kuli ziemskiej, opartą na źródłowych studjach, mapy klimatologiczne, będące pierwszą od 25 lat próbą nowej syntezy i rewizji dotychczasowych na te kwestje poglądów, mapę transportu morskiego, na której poraz pierwszy w literaturze kartograficznej usiłowano rozwiązać graficznie kwestję ilości tonnażu na najważniejszych linjach okrętowych. Podobnie nowym zupełnie jest obraz światowej produkcji górniczej, rolniczej i hodowlanej, nowym jest obraz handlowych stosunków, który na pierwszy rzut oka informuje o wszystkich państwach i kolonjach, których przywóz lub wywóz przekracza 75 mil. złp.

Ile staranności i ostrożności włożono nawet w te mapy, które — zdawało się — w każdym atlasie są oddawna poprawne, dowodzi mapa: Religje. Okazało się ni mniej ni więcej, jak tylko to, że obraz geograficznego rozmieszczenia religij jest zdeformowany we wszystkich atlasach przez propagandę niemiecko-protestancką. Rolę geograficzną katolicyzmu oddano wiernie poraz pierwszy w Atlasie Romera. Poza tem szereg diagramów i map przedstawia rezultat żmudnych i poraz pierwszy publikowanych studjów; wystarczy wymienić granice państwowe na mapie politycznej Azji, powierzchnie zlewisk, dorzeczy, oceanów i t. d., dotychczas w ten sposób nieopracowane.

Poważnego studjum doczekało się w tym Atlasie imiennictwo geograficzne, do którego wskazówek dostarczali specjaliści. Z jaką skropulatnością ta strona została w Atlasie potraktowana, dowodzi skromna notatka pod mapą Azji: „Nomenklatura Wschodu według prof. Kotwicza".

Wykonanie techniczne atlasu Romera jest całkowicie poprawne. Niektóre zwłaszcza tablice, jak I, II i wszystkie mapy polityczne wykonane zostały bardzo pięknie. Jeszcze lat temu kilka trudno byłoby uwierzyć, że w Polsce takie cacka graficzne potrafi się wykonać. Wydrukowano Atlas na zupełnie dobrym papierze.

Usterki są b. nieliczne, przeważnie natury korektorskiej. Nie obniżają znaczenia całości, której wartość jest pod każdym względem pierwszorzędna. *Dr. August Zierhoffer.*

Romer E. *Atlas Ścienny. IV. Europa, 1:3,560.000, 144×138 cm; V. Azja, 1:7,000.000, 142×156 cm; VI. Ameryka Półn., 1:7,000.000, 142×143 cm; VII. Ameryka Polud., 1:7,000.000, 142×142 cm; VIII. Australja, 1:7,000.000, 143×143 centymetrów.*

W serji wydawnictwa tego typu brakuje tylko Afryki. Powstał przez to typ polskiej mapy ściennej, ze wszech miar godny uwagi.

Zastosowano tedy do map równopowierzchniową projekcję Lamberta, co sprawia, że mapy posiadają zalety w kartografji szkolnej, a nawet w nauce nie bez znaczenia. Ważną okolicznością jest również, że rozmiary map i podziałka są z wyjątkiem Europy te same, co pozwala nauczycielowi i uczniowi, łącznie ze zaletą równopowierzchniowości, obracać się przy nauce w tych samych prawie wielkościach i stosunkach przestrzennych. Mapy Atlasu ściennego są to mapy fizyczne, ale uwzględniono na nich, (a mianowicie na małych mapkach pobocznych) stosunki polityczne państw i krajów. Ten sposób przedstawienia rzeczy posiada zaś tę zaletę niewątpliwą, że nie psuje (przez kreślenie granic politycznych i kolorów) ogólnego fizycznego obrazu danej części ziemi.

Na mapie fizycznej pozostawiono najważniejsze linje kolejowe i dość obfitą topografję. Celem przedstawienia fizycznego obrazu części lądu i morza, użyto znanej już z „Atlasu szkolnego" metody warstwicowej. Pod tym względem mapy ścienne są tylko powiększonem odbiciem mapek tamtych. Generalizacja szczegółów, których na mapkach Atlasu jest może aż zadużo, sprawiła, że w nowej szacie mapy wypadły w sam raz dla celów szkolnych. Izohipsy i izobaty przebiegają w tych samych odstępach, co i na mapkach Atlasu, przez co uczeń może identyfikować szczegóły topogra-

ficzne na swojej mapce i na mapie ściennej. Kolory zastosowano w skali Peuckera. Wypadły one w wykonaniu znakomicie. Także druk wszystkich map bez wyjątku jest bez zarzutu. Pod względem technicznym wydawnictwo stoi na wyżynie europejskiej, a wiele wydawnictw tego pokroju przewyższa.

W szczególności zauważyłem, że na mapie Europy w jej 11 wydaniu wprowadzono roztropnie warstwice 150 *m.* na uwydatnienie niżowej rzeźby terenu tej części ziemi. Osobne kartoniki poświecono obszarom przemysłowym Niemiec i Anglji, wśród nazw topograficznych uwzględniono np. te, które są ważne w historji tworzenia się armji polskiej we Francji.

Mapa Azji obejmuje oprócz tego wielkiego kontynentu także Europę, przez co związek geograficzny i historyczny obu kontynentów występuje w całej pełni. Na tej mapie można również przekonać się o zaletach międzynarodowej skali barw. Łagodnie bowiem w niczem oka nie rażąc, a wyraźnie występują najwyższe góry i wyżyny świata. Mapa ma bogatą topografję, zwłaszcza w Chinach, nawet długi mur chiński oznaczono podług ostatnich badań. W zarysach wybrzeży, w obrazie rzeźby lądu i dna morskiego dużo nowości, zwłaszcza w dziedzinie Arabji, Iranu, archipelagu Sundajskiego i północnej Azji.

Na mapie Ameryk spostrzegamy doskonale przedstawioną sieć rzeczną i jezierną, doskonałą rzeźbę dna okolicznych mórz i oceanów w dalekich nieraz granicach. Dla lepszego uwydatnienia topografji odbito osobno okolice Nowego Jorku.

Mapa Australji daje oprócz rzeźby kontynentu obraz niemal całego świata wyspiarskiego Oceanji, aż po archipelag Hawai i wyspy Towarzyskie. Mapka polityczna obejmuje jeszcze większe obszary i ilustruje dobrze wzajemne stosunki Australji z Azją, zwłaszcza potężne możliwości wpływu Japonji w tych dziedzinach.

Ogólnie rzecz biorąc, można stwierdzić z prawdziwą radością, że szkoła polska posiada już w Atlasie ściennym Romera doskonałe wydawnictwo map szkolnych, którego może nam pozazdrościć nawet zachodnia Europa. Niewiele bowiem wydawnictw niemieckich i francuskich stoi na tej naukowej i technicznej wyżynie. Wydawnictwa zaś angielskie stoją niżej, tak samo amerykańskie i włoskie. Dydaktyczna wartość map wymienionych nie podlega dyskusji. Mapy są czytelne, o kolorach wyraźnych, jasnych, o rysunku doskonale wykreślonym i odbitym, o piśmie wzorowym. Polecenie tych map do szkół wszelkiego typu gdzie uczy się geografji szczegółowej, jest w najwyższym stopniu wskazane.

Stanisław Pawłowski.

Romer E. i współpracownicy. *Atlas ścienny Polski. I. Województwo łódzkie, 1:200.000, 130×108 cm; II. Województwo lwowskie, 1:200.000, 154×130 cm; III. Województwo warszawskie, 1:200.000, 125×150 cm; IV. Województwo tarnopolskie i stanisławowskie, 1:200.000, 130×140 cm; V. Województwo pomorskie, 1:200 000, 124×111 cm.*

Atlas ścienny Polski jest wydawnictwem, jakiego nie posiadają inne kraje Europy. Każde województwo otrzymuje osobną mapę ścienną w dużej podziałce jaką jest bezwątpienia podziałka 1:200.000. Ogólne zasady, na podstawie których mapy wykonano, są następujące:

Mapy wojewódzkie są mapami fizycznemi. Oprócz szczegółowej sieci rzek, jezior i błot, zaznaczonych w linjach niebieskich, przedstawiono teren zapomocą warstw kolorowych. Warstwice następują po sobie zrazu w niższych wysokościach co 50 *m*, w partjach górzystych i górskich co 100, nawet co 200 i więcej *m.* Kolory zastosowano z całą bezwzględnością z międzynarodowej skali barw. Przechodzą one zatem od zielonych przez żółte do coraz to ciemniejszych brunatnych i czerwonych. Ma to swoje zalety, ale i wady. W terenach zupełnie niskich mapy wojewódzkie są prawie zupełnie zielone, w terenach wyżynnych, jak np. na Podolu, mapa jest prawie w całości żółta. Ale na to rady niema. Trudno bowiem dla każdej mapy ustalać nową skalę barw. Myliłoby to nauczyciela i ucznia. Rzeźby terenu to dopiero połowa mapy.

Obok niej zjawia się bardzo obfita topografja. Miejscowości jest bardzo dużo. Są więc miasta powyżej 100.000 mieszk., od 25.000 do 100 000, od 10 000 do 25.000, od 5.000 do 10.000, od 2.000 do 5.000 i poniżej 2.000 mieszkańców, poza tem wiele wsi. W ten sposób

wszystkie ważniejsze osiadłości ludzkie znalazły się na mapach. Miasta wyróżniono kółeczkami według wielkości (powiatowe czerwonemi kółkami) i prostym drukiem, inne miejscowości drukiem pochyłym. Prócz tego widzimy na mapach granice województw (kolorowe) powiatów, koleje dwutorowe, jednotorowe, wąskotorowe i w budowie, ważniejsze gościńce i kanały spławne. Dodajmy jeszcze nazwy rzek, a otrzymamy obraz tak bogaty, że godzinami można się w niego wpatrywać.

Zewnętrzna t. j. techniczna strona map uległa pewnej ewolucji. Widzimy to obserwując mapy tak, jak je publikowano. Ulepszenia, jakie wprowadzono powoli, są tak doniosłe, a tak pocieszające, że z dumą można patrzeć na owo wydawnictwo, jako na wielkie dzieło kartograficzne polskie. Najwyżej stanęła technika kartograficzna w mapie Województwa pomorskiego, na której uwzględniono również polskie morze. Stało się to zapomocą roztropnie dobranych izobat 2, 10, 20, 50, 100 metrowych i bardzo pięknie wyrastrowanych odcieni koloru niebieskiego. Kolory niebieskie rzek i jezior bardzo piękne. Kolory zielone nizin również wyszły bardzo ładnie i tworzą harmonijną całość. Druk czarny jest bez zarzutu. Pismo dobrane bardzo starannie i z uwzglednieniem wymagań szkoły. Nazwy polskie budzą zaufanie, bo opierają się i na wywiadach i najnowszych studjach językowych. Kolory pokrywające warstwice przypadają na siebie bardzo dokładnie. Są tu i ówdzie ominięcia (np. braki nazw miejscowości na prawym brzegu Wisły), ale to są drobnostki w porównaniu z tem, co przedstawia mapa jako całość razem z tą masą szczegółów, jakie daje.

Tak naukowa, jak i techniczna strona map, stoją zatem na wysokiej wyżynie. Tu odrazu należy dodać. Mapy ścienne części ziemi i omówione powyżej, to mapy drukowane jednak zagranicą, mianowicie w Wiedniu. Także ładna mapa Polski Romera tam jest wykonana. Oczywista, grube sumy płynęły, jak dotychczas, do kieszeni obcej z Polski za wydawnictwa tego rodzaju. Mapy wojewódzkie są wykonane w całości u nas w Polsce. Jest to rzecz niesłychanej wagi i znaczenia dla naszego przemysłu środków pomocniczych szkolnych, że możemy dzieła takie u nas wykonywać. Mamy nadzieję, że niebawem najbliższe wydania map omówionych będzie się również drukowało w Polsce.

Kartograficzne firmy zagraniczne nie mogą na tego rodzaju usamodzielnienie się naszego przemysłu kartograficznego patrzeć obojętnie. Niemcy zwłaszcza i Austrja używają przeto wszelkich sposobów, ażeby przynajmniej część kartograficznej produkcji polskiej u siebie skupić. Udało im się nawet po części tego dokonać. Są wydawcy, którzy w całości swe mapy drukują zagranicą.

Dydaktyczne znaczenie map wojewódzkich nie potrzebuje długiego uzasadnienia. Bez map tego typu niepodobna uczyć krajoznawstwa. Są to mapy ścienne, niezbyt duże, o wyraźnych kolorach i piśmie zdala widocznem i czytelnem. Szkoła powszechna i niższe klasy szkoły średniej nie mogą w dzisiejszym stanie rzeczy obejść się już bez takiej mapy. Nadto mapa może stać się prawdziwą ozdobą każdej sali szkolnej, czy lokalu urzędowego szkoły. Narzekanie, że szkoła polska map nie posiada, że musi posługiwać się mapą obcą, że mapy są złe i nieczytelne, to wszystko powinno należeć już w szkole naszej do przeszłości.

Stanisław Pawłowski.

Romer i współpracownicy. *Atlas wojewódzki krajoznawczy Romer E.-Jurczyński J* — I. *Atlas krajoznawczy Województwa łódzkiego*, Lwów, Atlas 1922. — II. *Romer E. Danysz-Fleszarowa R.: Atlas krajoznawczy Województwa warszawskiego*, Lwów. Atlas. 1923 r. — III. *Romer E.-Szumański T.: Atlas krajoznawczy Województwa lwowskiego,* Lwów. Atlas. 1923 r.

Wydawnictwo powyższe pozostaje w ścisłym związku z wydawnictwem poprzedniem. Mapy ścienne są przeznaczone do użytku szkoły wogóle, atlas do użytku ucznia. Mapa ścienna zawiera szczegóły geograficzne i zjawiska na obszarze jednego województwa, natomiast atlas obejmuje Polskę, daje nawet coś więcej i umożliwia dopiero w całej pełni naukę krajoznawstwa. Zwłaszcza dlatego może oddać nieocenione usługi przy nauce krajoznawstwa, że jest dostosowany do planów ministerjalnych w tych punktach, w których mowa o nauczaniu krajoznawstwa.

Układ kart Atlasu jest bowiem następujący: Szkoła, miasto wojewódzkie, inne miasta w województwie, charakterystyczne krajobrazy w Polsce, mapka województwa, Polska — mapa administracyjna, Polska — mapki szczegółowe, południowej i północnej Polski.

Na mapie „Szkoła“ widzimy plan budynku pewnego lepiej zbudowanego i do celów szkolnych przystosowanego gimnazjum, salę geograficzną, otoczenie szkoły i plan miasta ze szkołą, co wszystko zgodne jest z wymaganiami, jakie w czasie nauki krajoznawstwa stawia się zaraz na pierwszych lekcjach. Potem, zgodnie z planami, następuje plan miasta wojewódzkiego, potem plany innych miast ważniejszych w województwie. Wszystko to umożliwia użycie atlasu w szkołach tych miast ważniejszych, zarazem jest wskazówką dla nauczyciela, w jaki sposób powinien wykonać plan miejscowości, w której jest szkoła na wzór planów, które ma w atlasie, i jak ten plan należy pomniejszać. Mapki krajobrazów Polski są to wycinki charakterystycznych krajobrazów Polski, a więc Tatr, Łysogór, Nadmorza, Pojezierza, wykonane szczegółowo i tak, iż uczeń może nabrać wyobrażenia o rzeźbie terenu i odmiennym wyglądzie tych okolic w porównaniu z okolicami, w których mieszka. Mapki województw są pomniejszeniem wielkich map wojewódzkich, temsamem są to mapy, które zastępują uczniowi całkowicie wielką mapę wojewódzką w domu. One są podstawą nauki krajoznawstwa, rozciągniętą już na całe województwo. Stąd przechodzi nauczyciel i uczeń do nauki o Polsce, co mu umożliwiają cztery mapy, z tych dwie ostatnie szczegółowe i takie, że w zupełności znowu zastępują mapy ścienne.

Podobny plan i tyleż map znajduje się w każdym atlasie; w ten sposób uczeń zyskuje w atlasie środek, jakiego nie posiadają szkoły zachodnio-europejskie. Rzecz oryginalna i doskonale dostosowana do potrzeb szkoły. Używać można Atlasów nietylko w szkole powszechnej, gdzie okazuje on się niezbędny w szkołach województwa, ale i w pierwszej klasie szkoły średniej, gdzie nauka o krajoznawstwie jest na tych samych zbudowana zasadach.

O korzyściach podobnego środka naukowego nie potrzebuję szeroko się rozwodzić. Dodam tylko, że bez niego wszelkie choćby najlepsze plany nauki o krajoznawstwie będą czystą teorją, która nie będzie mogła przez nauczyciela nigdy być zrealizowana. Dopiero Atlas wojewódzki w ręku ucznia czy nauczyciela zdoła teorję zamienić w praktykę. Nauczyciel bowiem, zwłaszcza nauczyciel w dzisiejszych ciężkich warunkach pracy szkolnej, nie może sobie sprawić takich środków, któreby mu naukę umożliwiały. Tymczasem Atlas daje mu te środki w całości. Tu należy dodać, iż do każdego Atlasu wojewódzkiego dodany będzie opis województwa. *Stanisław Pawłowski.*

Objaśnienie znaków przyjętych na mapach specjalnych. Lwów, Atlas, 1922.

„Atlas“ objął w komis sprzedaż map specjalnych austrjackich, obejmujących jak wiadomo całą południową Polskę i co tu najważniejsze, posiadających nomenklaturę polską, czego nie widzimy ani na mapach wojskowych pruskich, ani rosyjskich. To zaleta, że użycie tych map w szkołach nie natrafia na przeszkody i nie razi ucznia, ani nauczyciela. Chodzi tu o arkusze map 1:75.000 i 1:200.000. Obie mapy umożliwiają korzystanie z nich w czasie wycieczek w najbliższą okolicę i, zanim ukaże się mapa polska, co nie nastąpi wcześnie, mogą służyć, jako środek pomocniczy do orjentowania się w terenie najbliższej okolicy.

Jako objaśnienie ukazał się wymieniony powyżej klucz, który umożliwia odczytywanie map, zrozumienie ich istoty i wszystkich znaków. Zademonstrowano tam również, w jaki sposób profil, wykreślony na podstawie takiej mapy, a z konieczności, przewyższony, fałszuje rzeczywistość. Objaśnienie można śmiało polecić wszystkim szkołom, które przy nauce krajoznawstwa posługują się mapą specjalną, jako niezbędną pomocą, gdy chodzi o rozejrzenie się w terenie. *Stanisław Pawłowski.*

DZIAŁ BIBLJOGRAFICZNY

Danysz Antoni (Profesor Uniwersytetu w Poznaniu). *O wychowaniu.* Wydanie drugie. Lwów - Warszawa. Nakład i druk Książnicy-Atlasu T. N. S. Ś. i W. 1925. 8⁰. str. 6 nlb. + 336 + 2 nlb.

Książka „O wychowaniu“ wyszła po raz pierwszy w r. 1903 nakładem Macierzy Polskiej we Lwowie. Stosownie do życzenia ówczesnej Macierzy Polskiej we Lwowie, autor uwzględnił w niej przedewszystkiem wychowanie domowe. Jako taka była czytywaną na posiedzeniach towarzystw oświatowych we Wschodniej Galicji, a treść jej dostarczała materjału do dyskusyj wychowawczych. Obecnie wychodzi po raz drugi w wydaniu znacznie rozszerzonem. Rozszerzenie to tłumaczy się tem, że wskutek zmienionych stosunków politycznych okazała się potrzeba pouczenia wychowawczego dla nauczycieli. Autor starał się stworzyć książkę, którąby o obowiązkach wychowawczych informowała nietylko rodziców, ale także tych, którzy z urzędu publiczne wychowanie prowadzą. Treść zaś książki ilustrował przykładami, których mu dostarczyła trzydziestokilkoletnia praktyka i obserwacja w szkołach średnich niemieckich i polskich.

Treść: Przedmowa. — Pojęcie wychowania i pedagogiki. — Rozwój umysłowy dziecka w pierwszych latach życia. — Pedagogika indywidualna i socjalna. — Pedagogika jako sztuka. — Pedagogika jako umiejętność. — Podział pedagogiki. — Indywidualność przyrodzona i nabyta. — Indywidualna zdolność a wychowanie. — Cel wychowania. — Podział pracy wychowawczej. — Pojęcie i znaczenie karności. — Zatrudnienie i zabawa. — Dozór. — Rozkaz i posłuszeństwo. — Powaga jako podstawa społeczeństwa. — Kara. — Kary w wychowaniu szkolnem. — Nagroda. — Pilność. — Uwaga. — Prowadzenie.

Domaniewski Janusz *Pogadanki przyrodnicze dla klasy drugiej.* Ze 152 rycinami. Wydanie trzecie. Lwów—Warszawa. Nakład i druk Książnicy-Atlasu T. N. S. Ś. i W. 1925. 8⁰, str. 168.

W krótkim czasie wychodzi trzecie już wydanie Pogadanek przyrodniczych dla klasy drugiej, ułożonych przez tak wytrawnego przyrodnika i pedagoga jak Janusz Domaniewski. Podręcznik ten ulubiony przez młodzież, a używany i polecany przez szkołę, nie jest suchą systematyką roślin, czy zwierząt, lecz zwraca baczną uwagę na morfologję, somatologję, fizjologję, rozmieszczenie geograficzne i t. d. Każda „pogadanka“ stanowi dla siebie odrębną, zamkniętą całość, zakończoną szeregiem dobrze skonstruowanych pytań. Wszystkie zaś ustępy składają się na całość, gdzie, pomijając szczegóły drugo- i trzeciorzędne, nie obciążając umysłu ucznia długimi a zbędnymi szeregami nazw zwierząt czy roślin, znajdujemy kompletny obraz stanu nauki botaniki i zoologji w chwili obecnej, w zastosowaniu do potrzeb umysłu ucznia drugiej klasy. Do uprzystępnienia podanych wiadomości przyczyniają się ilustracje udatne, zajmujące, odbiegające od szablonu dawnych podręczników.

Dyakowski Bohdan. *Zarys metodyki niższego kursu nauki o przyrodzie.* Wydanie trzecie rozszerzone i przystosowane do programów szkół powszechnych oraz niższego gimnazjum. Lwów—Warszawa. Nakład i druk Książnicy-Atlasu T. N. S. Ś. i W. 1925. 8⁰. str. 140 + 4 nlb.

Trzecie wydanie „Zarysu metodyki niższego kursu nauki o przyrodzie“ przynosi w stosunku do wydań poprzednich pewne zmiany. Główne zmiany przeprowadził autor przy opracowywaniu wydania drugiego, które zostało znacznie rozszerzone w porównaniu z pierwszem i przystosowane do obowiązujących programów.

Wydanie trzecie różni się od drugiego jedynie kilku drobnemi uzupełnieniami; większe zmiany przeprowadził autor w bardzo ważnym dziale „Przegląd literatury początkowej nauki o przyrodzie“, uwzględniając możliwie najdokładniej najnowsze prace z literatury naszej a częściowo i obcej z ostatnich dwu lat t. j. 1923 i 1924., doprowadzając go aż do początków bieżącego roku. W ten sposób umożliwił on jednostkom, chcącym dokładnie zbadać jakiś specjalny temat, zorjentowanie się w gotowym już materjale książkowym. Uzupełnienia wprowadzone w obecnem wydaniu podniosły jeszcze bardziej wysoką wartość omawianej pracy.

Falski Marjan. *Elementarz powiastkowy dla dzieci.* Z obrazkami Kamila Mackiewicza. Wydanie XI. Lwów—Warszawa. Nakład i druk Książnicy-Atlasu T. N. S. Ś. i W. 1925. 8⁰. podł., str. 160 nlb.

Jedenaste wydanie „Elementarza powiastkowego dla dzieci“ różni się znacznie od wydań poprzednich. Różnice te są przeważnie natury graficznej. Książka została bowiem nowo złożoną i zaopatrzoną w nowe, piękne i liczne obrazki Kamila Mackiewicza. Również okładkę zmieniono, dając nową trójbarwną, gustowną, mile drażniącą oko.

W tej nowej formie jest elementarz jeszcze sympatyczniejszy. Z prawdziwą przyjemnością

i wielkiem zainteresowaniem śledzą dzieci bieg opowiadania o Asie, Ali i Janku, zachęcone dobremi, jasnemi, zrozumiałemi dla umysłu dziecka ilustracjami. Zmiany, wprowadzone w obecnem wydaniu, przyczynią się do dalszego rozszerzania tego doskonałego podręcznika.

Iskry. Tygodnik obrazkowy. R. III. 1925. Nr. 35—36. Treść: Gazetka. — Dynowska Marja: Obrazy z dziejów literatury polskiej. Maciej Stryjkowski. (1547 — koniec XVI w.).— Wisława: Dalekonośny pocisk. — Kłoniecki E.: Ad Astra. — Złote iskierki. — Urbański Antoni: Zamek Tęczyński. Stare zamczysko w ziemi krakowskiej. — Słoński Edward: Polowanie na wilki. — Tumińska Janina: Na progu rozstania. — Portrety. — Sosnowski Zbigniew: Ślimaki w terrarjum. — Ciekawe i nieciekawe. — Wrzesień A.: O kwadratach magicznych. — Bridges T. C.: Napowietrzni żeglarze. — Nowak Bohdan: Zabawa ludowa w Paryżu. — Grodecka Ewa: Z doliny Świcy. Na kolonji harcerskiej w Gorganach. — Rozstrzygnięcie I konkursu dla prenumeratorów. — Z życia harcerskiego.— Nasze listy. — Rozrywki.

Nr. 37. Treść: Gazetka. — Niewiadomska Cecylja: Pierwszy atak na Warszawę. Z papierów pośmiertnych. — Drogoszewski A.: Ze wspomnień o Cecylji Niewiadomskiej. — Słoński Edward: Polowanie na wilki. — Bridges T. C.: Napowietrzni żeglarze. — Ciekawe i nieciekawe. — Grodecka Ewa: Z doliny Świcy. — Z życia młodzieży. — Kącik dobrych znajomych. — Nasze listy. — Rozrywki.

Nr. 38. Treść: Gazetka. — Faleński Felicjan: Z harmonij jesiennych. — Niewiadomska Cecylja: Pierwszy atak na Warszawę. — Złote iskierki. — Wodzińska-Matawowska J.: O Śnieżku, który chodził własnemi drogami. — Słoński Edward: Polowanie na wilki. — Bridges P. C.: Napowietrzni żeglarze. — Urbański Antoni: Toruń. Stara twierdza na Pomorzu. — Grodecka Ewa: Z doliny Świcy. — Nasze listy. — Rozrywki.

Nr. 39. Treść: Gazetka. — Niewiadomska Cecylja: Pierwszy atak na Warszawę. — Feugler Roman: Z Czechosłowacji to i owo. — Słoński Edward: Polowanie na wilki. — Bridges T. C.: Napowietrzni żeglarze. — Grodecka Ewa: Z doliny Świcy. — Z życia młodzieży. — I-y konkurs dla „młodych piór.“— Kącik dobrych znajomych. — Warto przeczytać! — Nasze listy. — Rozrywki.

Nr. 40. Treść: Gazetka. — Kisielewska Salomea: O słynnym Polaku-Angliku. — Kłoniecki E.: Komu droga ziemia nasza. — Kossuthówna St.: Jesień. — Radomski Stanisław: Rakowiec na Pokuciu. — Słoński Edward: Polowanie na wilki. — Bridges T. C.: Napowietrzni żeglarze. — Grodecka Ewa: Z doliny Świcy. — Coś niecoś dla młodych gospoś. — Nasze listy. — Rozrywki.

Nr. 41. Treść: Gazetka.— Ś. p. Kamil Flammarion. — Urbański Antoni: Ciechanów. Obronna twierdza na Mazowszu. — Słoński Edward: Polowanie na wilki. — Bridges T. C.: Napowietrzni żeglarze. — Ciekawe i nieciekawe. — Grodecka Ewa: Z doliny Świcy. — Z życia młodzieży. — Konkurs dla prenumeratorów. — Konkursy wakacyjne. — Nasze listy. — Rozrywki.

Nr. 42. Treść: Gazetka. — Ś. p. Kamil Flammarion. —. Tumińska Janina: Taras. — Dyakowski Bohdan: Moja pierwsza wycieczka w Tatry. — Szczepkowski Jan: Niebezpieczna podróż. — Bridges T. C.: Napowietrzni żeglarze. — A. L.: O pochodzeniu i znaczeniu niektórych wyrazów.—Urbański Antoni: Zamki Orawskie nad rzeką Orawą. — Warto przeczytać. — Kącik dobrych znajomych. — Konkurs dla prenumeratorów. — Nasze listy. — Rozrywki.

Jakóbiec Jan. *Das Deutschtum.* Ein Lesebuch für polnische Gymnasien. I. Teil. VII Klasse. Lwów—Warszawa. Nakład, klisze skład i druk Książnicy-Atlasu T. N. S. Ś. i W. 1925. 8⁰. Str. VII + 1 nlb. + 432.

Jako dalszy tom cyklu doskonałych podręczników do nauki języka niemieckiego, rozpoczętego przez spółkę literacką Leonhard-Jakóbiec, a po śmierci pierwszego, kontynuowanego przez prof. Jakóbca, wyszedł obecnie podręcznik dla klasy siódmej szkół średnich: Das Deutschtum, I Teil. Ułożony jest tą samą metodą co podręczniki poprzednie, kiedy jednak tamte przedstawiały geograficzno-etnograficzne stosunki Niemiec i kreśliły historję niemiecką, obecny tom opowiada nam szczegółowo historję kultury niemieckiej od czasów najdawniejszych mniejwięcej do końca XVIII wieku. Całość rozpada się na siedem rozdziałów: I. Deutsche Urzeit, II. Das Christentum, III. Das Rittertum, IV. Das Bürgertum und die Bauernschlacht, V. Wiedergeburt der Antike und Glaubenskämpfe, VI. Absolutismus und Aufklärung, VII Reaktion des Gefühls. — Treść wypisów czerpaną jest z dzieł pierwszorzędnych autorów od Tacyta począwszy aż do Schillera. Są one, o ile możliwe, tak dobierane, by podawały materjał jasny i z pierwszej ręki. Oprócz artykułów literackich mamy tu liczne przedruki pieśni wraz z nutami i utworów poetyckich. Liczne ilustracje przedstawiają nam podobizny osób, które odegrały wybitną rolę w rozwoju kultury niemieckiej, dalej reprodukcje dzieł sztuki a przedewszystkiem architektury. Uzupełniają one doskonale treść tak, że uczeń po przerobieniu omawianego tomu będzie miał w umyśle wyczerpujący obraz rozwoju kultury niemieckiej od czasów zamierzchłych aż do końca XVIII wieku, oraz wpływu, jaki wywarła ona na rozwój kultury innych narodów, względnie odwrotnie, jaki wywarły

inne narody na Niemców. Jak zwykle, zwrócił autor baczną uwagę na wzajemne stosunki polsko-niemieckie.

Oznaczenie: I Teil, każe nam przypuszczać, że w niedługim czasie ukaże się druga część wypisów „Das Deutschtum“, a tem samem cykl podręczników Jakóbca i Leonharda zostanie zamknięty.

Jaworskie Julja i Marja. *Co i w jaki sposób opowiadać dzieciom młodszym i starszym.* Przykłady wybrane z różnych autorów, poprzedzone wstępem i opatrzone objaśnieniami oraz uwagami metodycznemi. Lwów—Warszawa. Nakład i druk Książnicy-Atlasu T. N. S. Ś. i W. 1925. 8⁰. Str. 174 + 2 nlb.

Wszyscy wychowawcy małych dzieci wiedzą, jak bardzo ważnym czynnikiem wychowawczym są ustne opowiadania. Niestety, stwierdzono w ostatnich czasach, że sztuka opowiadania, podobnie jak i sztuka konwersacji, pod wpływem zupełnej przemiany stosunków towarzyskich, zanika. Powiedzieliśmy, sztuka „opowiadania“ i niema w tym terminie przesady, gdyż nie jest rzeczą łatwą tak dobierać opowiadania, by były one dostatecznie zrozumiałe dla umysłu słuchacza, by zarówno pojęcia jak i sytuacje były uchwytne dla dziecka, by zaciekawiły one i zajmowały, nie rozbudzając równocześnie za prędko i chorobliwie fantazji, przez wprowadzenie w świat nierealny, świat cudów i dziwów.

Przez zanik sztuki opowiadania dzieje się dzieciom niepowetowana krzywda. Do wieku szkolnego muszą one obywać się zupełnie prawie bez racjonalnych opowiadań, w wieku szkolnym w drobnej części zastąpić może brak ten książka. Wiadomo, że książka czytana po cichu, staje się dobrym, zaufanym przyjacielem dopiero przy pewnym stopniu dojrzałości umysłowej — dla olbrzymiej jednak większości dzieci powieść drukowana nie może równać się z opowiadaniem ustnem, które przez swoją bezpośredniość dziwny, niezapomniany urok wywiera.

W wymienionej książce omawiają autorki przedewszystkiem znaczenie opowiadania i wyboru tekstu, następnie podają sposoby racjonalnego opowiadania, prowadzące do osiągnięcia z włożonej pracy i energji jak najwięcej pożytku.

Po części teoretycznej następują wypisy, dzielące się na dwie części, mianowicie: opowiadania dla dzieci małych i opowiadania dla dzieci starszych. Ta druga grupa rozpada się na podgrupy: 1. Baśń, podanie, legenda. — 2. Opowiadania wesołe. — 3. Przygody i podróże. — 4. Opowiadania z zakresu przyrody.— Opowiadania z życia znakomitych ludzi. — 6. Opowiadania z przeszłości. Wszystkie one wyszły z pod pióra wybitnych autorów polskich, w paru wypadkach również obcych.

Rodzice, wychowawcy i wszyscy, którzy z dziećmi mają styczność, niemi się zajmują lub interesują, powinni zapoznać się z książką J. i M. Jaworskich, a napewno wdzięczni będą autorkom za napisanie jej.

Katalog Profesorski na rok szkolny 1925—1926. Lwów-Warszawa. Nakład i druk Książnicy-Atlasu T. N. S. Ś. i W. 1925. 8⁰. Str. 208 + 16 nlb. + XVI ogł.

Książnica-Atlas oddała obecnie w ręce nauczycielstwa katalog profesorski, pomyślany nie jako zbiór najważniejszych wiadomości, odnoszących się do zawodu nauczycielskiego, lecz wyłącznie jako pomoc do ułatwiania wszelkiego rodzaju czynności administracyjnych i wychowawczych, związanych ze szkołą, a także jako notatnik do spraw czysto osobistych. Brak odpowiednich formularzy, potrzebnych dla całego szeregu czynności nauczycielskich wpływa niejednokrotnie ujemnie na ich tok, a czasem nawet zniechęca tak dalece, że dany nauczyciel woli pominąć milczeniem pewne działy swej pracy, względnie nakreślić je jak najpobieżniej, byle nie być zmuszonym do sporządzania specjalnych schematów. Temu brakowi ma zapobiec niniejszy katalog. — Pomimo najlepszych intencyj wydawców znajdują się zapewne luki w „Katalogu“. O ile nauczyciele korzystający z tej książeczki zechcą podzielić się z wydawcami swemi uwagami i radami, przedstawią konkretne propozycje zmian lub uzupełnień, to następne wydanie „Katalogu Profesorskiego“ będzie bardziej doskonałem i celowem.

Kierski Feliks Dr. *Podręczna Encyklopedja Pedagogiczna.* W opracowaniu... T. II. N—Ż. Wraz z dodatkiem i dwoma indeksami. Lwów—Warszawa. Nakład, skład i druk Książnicy-Atlasu T. N. S. Ś. i W. 1925. 8⁰ w. str. 6 nlb. + od 303 do 671 + 1 nlb. + 64 (indeksy).

Po dwuletniej przerwie ukazał się drugi a zarazem ostatni tom „Podręcznej Encyklopedji Pedagogicznej“. Zwłoka dwuletnia jest zupełnie usprawiedliwiona faktem, że autor musiał oprzeć się na materjałach przeważnie niedrukowanych, przygotowywanych dopiero do druku przez poszczególne instytucje i urzędy. Tyczyło się to licznych bardzo pozycyj, odnoszących się do szkolnictwa i oświaty w Polsce, gdzie autor chciał podać dane autentyczne i do najnowszych czasów dociągnięte.

Oba tomy stanowią jedyne w swoim rodzaju dzieło podręczne, konieczne dla każdego nauczyciela wszelkich kategoryj szkół. Zastosować i używać go mogą również słuchacze kursów nauczycielskich i wykładający przedmioty pedagogiczne w seminarjach nauczycielskich.

W dzisiejszych czasach wielkiego zróżniczkowania wiedzy, wprost niemożliwą jest rze-

czą, by ktokolwiek mógł tak umeblować swą mózgownicę, by nie potrzebował doraźnie poszukać za tą czy inną wiadomością, określeniem terminu, daty i t. d. Dlatego każdy, mający cokolwiek wspólnego z nauką wogóle, lub nauczaniem.w szczególności, dąży do posiadania możliwie najlepszych encyklopedyj, mogących w każdej chwili zaspokoić ciekawość lub poratować w opresji. Z natury rzeczy encyklopedja specjalna stanowi dla fachowca większą bez porównania wartość, niż ogólna, gdyż szerzej omawia tematy i więcej uwzględnia haseł specjalnych. A cóż dopiero mówić o pożyteczności encyklopedji opracowanej tak sumiennie, rzetelnie i fachowo, jak omawiana Podręczna Encyklopedja Pedagogiczna. Podręcznik ten nie ustępuje w zupełności tego rodzaju wydawnictwom zagranicznym.

Ksenofont. *Wybór z dzieł.* Ułożył Dr. Adolf Bednarowski. Z mapką. Lwów-Warszawa. Nakład, klisze, skład i druk Książnicy-Atlasu T. N. S. Ś. i W. 1925. 8⁰. Str. XXIV + 229 + 1 nlb. + 1 mapa.

Podręczniki do nauki języka greckiego ukazują się obecnie — niestety — bardzo rzadko. W programie szkół średnich zeszła nauka tego języka na plan bardzo daleki. Dlatego wydanie wyboru dzieł Ksenofonta budzi ciekawość, przypomina coś pięknego, dawniej wysoko cenionego, dziś zdystansowanego kierunkiem realnym, eksperymentalnym.

Dr. Bednarowski z wielkim talentem i pietyzmem „greka" dawnej szkoły wydał Ksenofonta. Właściwe wypisy poprzedził obszernym wstępem, w którym omówił życie Ksenofonta, jego dzieła, oraz język, używany przy tworzeniu ich. Dalej znajdujemy obraz znajomości dzieł Ksenofonta w starożytności, oraz bardzo ciekawy ustęp o Ksenofoncie w Polsce. Dla zrozumienia tekstu przedstawia wydawca sposób organizowania, uzbrojenia i walczenia zaciężnych wojsk greckich oraz podaje miary i pieniądze, będące w użyciu w czasach Ksenofonta. — Po wstępie następują właściwe wypisy. Dr. Bednarowski podał trzynaście wyjątków z „Wyprawy Cyrusa" dwa z „Wychowania Cyrusa", cztery z „Pamiętników o Sokratesie", dwa z „Historji greckiej", oraz sześć z pomniejszych dzieł. Ostatnią część podręcznika stanowi obszerny, przeszło 100 stron liczący słownik. Dla orjentowania się w treści dodano na końcu mapkę orjentacyjną w podziałce 1 : 12,000.000.

Do podręcznika tego powrócimy w jednym z następnych zeszytów „Przeglądu Wydawnictw".

Kwiatkowski Stefan. *Deuxième livre de grammaire.* Avec 48 exercices pratiques. Cinquième edition. Lwów-Warszawa. Nakład, skład i druk Książnicy-Atlasu T. N. S. Ś. i W. 1925. 8⁰. str. 78 + 2 nlb.

Piąte wydanie gramatyki francuskiej Kwiatkowskiego przynosi pewne zmiany. W stosunku do wydania poprzedniego tekst został nieco skrócony i skondensowany, bez szkody dla całości i jasności podręcznika. W 119 paragrafach zamknął autor całość zasad gramatyki francuskiej, ilustrując je 48 ćwiczeniami praktycznemi. Z powodu tych zmian, wartość podręcznika o wiele wzrosła, a skoro poprzednie wydania spotykały się z uznaniem sprawozdawców i poparciem kół profesorskich, to napewno dozna go również obecne wydanie.

Łomnicki Antoni. *Geometrja elementarna.* Podręcznik dla wyższych klas szkół średnich. A. Łomnickiego: Geometrji Część I. Wydanie piąte. Lwów-Warszawa. Nakład, klisze, skład i druk Książnicy-Atlasu T. N. S. Ś. i W. 1925. 8⁰. str. 372.

W obecnem wydaniu podręcznik Geometrji elementarnej Łomnickiego nie uległ żadnej zmianie. Podczas przygotowania poprzedniego wydania autor dostosował podręcznik w zupełności do wymagań programów ministerjalnych. Wprowadzone zmiany zostały powitane z radością, uznano je za potrzebne, celowe i dostateczne. Wobec tego wydanie obecne nie wymagało, ani nie dopuszczało dalszych zmian.

Michalski Władysław. *Przyroda martwa.* Podręcznik dla klas wyższych szkół średnich. Zeszyt II. (Galwanizm, elektrostatyka, elektrochemja, reakcje międzyjonowe, rozkład anjonu, opis najważniejszych soli, układ naturalny pierwiastków). Część I. Materjał doświadczalny dla nauczyciela. Lwów-Warszawa. Nakład, klisze, skład i druk Książnicy-Atlasu. T. N. S. Ś. i W. 1925. 8⁰. str. 80.

W jednym z poprzednich zeszytów donosiliśmy o ukazaniu się zeszytu drugiego Części drugiej „Przyrody martwej" Michalskiego, przeznaczonego dla ucznia. Obecnie wyszedł z pod prasy analogiczny zeszyt, przeznaczony dla nauczyciela. W obu omówiono ten sam temat, raz z punktu widzenia i zainteresowania ucznia, drugi raz w zastosowaniu do potrzeb nauczyciela.

Wydane dotychczas zeszyty wykazały szereg stron dodatnich danego podręcznika pomocniczego. Zawierają one bowiem — w odniesieniu do nauczyciela — szereg wskazówek metodycznych i technicznych — niezbędnych zwłaszcza dla mniej doświadczonego nauczyciela fizyki i chemji. Kierownicy pracowni chemicznych i fizycznych znajdują w pracy Michalskiego rozwiązanie pytania, jak małymi środkami i funduszami stworzyć warsztat pracy dla swych uczniów, jako też jak przeprowadzać należy ćwiczenia, by osiągnąć najlepsze wyniki. Jeśli zaś nauczyciel, kierujący się radami Michalskiego prowadzić będzie ćwiczenia z uczniami zaopatrzonymi w „Przyrodę martwą"

dla nich specjalnie opracowaną, to kooperatywa obu części danego podręcznika da wyniki trudne do osiągnięcia w innych warunkach.

Mihułowicz Jerzy. *Arytmetyka i algebra.* Podręcznik dla seminarjów nauczycielskich. Część I. Lwów—Warszawa. Nakład, skład i druk Książnicy-Atlasu T. N. S. Ś. i W. 1925. 8⁰. str. IV + 174 + 2 nlb.

Do szeregu doskonałych podręczników arytmetyki i algebry dla gimnazjów, przybywa Część pierwsza podręcznika przeznaczonego dla seminarjów nauczycielskich. Poprzednie prace Mihułowicza zostały uznane za doskonałe, w krótkim czasie ukazały się one w szeregu wydań, co jest najlepszym dowodem ich dobroci i praktyczności. Zaletami prac Mihułowicza, wyróżniającemi je wybitnie wśród innych konkurencyjnych opracowań, są: jasność, zwięzłość i przystępność wykładu, oraz zupełne dostosowanie do wymagań stawianych przez instrukcje ministerjalne. Wymienione zalety, bardzo dobra strona zewnętrzna podręcznika, oraz dobra opinja, wyrobiona poprzednio wydanemi tomami, utorują nowemu podręcznikowi szeroką drogę do klas seminarjów nauczycielskich.

Pawłowski Stanisław. *Geografja dla szkół powszechnych.* Stopień III. Z 57 ilustracjami. Lwów-Warszawa. Nakład, klisze, skład i druk Książnicy-Atlasu T. N. S. Ś. i W. 1925. 8⁰. str. 62 + 2 nlb.

Znany wybitnie profesor uniwersytetu poznańskiego i autor długiego szeregu prac naukowych z zakresu geografji i krajoznawstwa, oraz podręczników szkolnych dla szkół średnich, opracował nowy podręcznik geografji dla szkół powszechnych. Książeczkę starał się autor dostosować pod względem treści do wymagań i wskazówek „Programu nauki w szkołach powszechnych". Rozpada się on na trzy części i na kilkadziesiąt rozdziałów. Trzy części odpowiadają w przybliżeniu nauce w porze jesiennej, zimowej i wiosenno-letniej. Podział na rozdziały stosuje się do przedmiotu nauczania, a nie jest podziałem lekcyjnym. — Pod względem metodycznym wprowadził prof. Pawłowski postępowanie indukcyjne, formułując odpowiednie pytania, zebrane na początku każdego rozdziału.

Układ podręcznika jest bardzo łatwy, sposób wykładu bardzo przystępny i zrozumiały, autor operuje pojęciami zrozumiałemi dla ucznia szkoły powszechnej. Do zrozumienia przyczynia się pięćdziesiąt obrazków, bardzo wyraźnie i przystępnie ilustrujących wypowiedziane przez autora zdania.

Pawłowski Stanisław i Janelli Marjan. *Polska współczesna.* Podręcznik dla kl. VII szkół powszechnych. Lwów—Warszawa. Nakład, klisze, skład i druk Książnicy-Atlasu T. N. S. Ś. i W. 1925. 8⁰. str. XI + 1 nlb. + 224.

Do rąk nauczycieli i młodzieży szkolnej oddała Książnica-Atlas nowy podręcznik do nauki o Polsce, ułożony przez dwu wybitnych pedagogów, specjalistów w zakresie omawianych przez nich tematów. Już same nazwiska autorów dają dostateczną gwarancję dobroci i celowości nowego podręcznika. Dokładne zapoznanie się z treścią i układem podręcznika usprawiedliwia zupełnie przypuszczenia oparte na dobrej wierze w nazwiska autorów.

Książka rozpada się na dwie części. Pierwsza, omawiająca geografję Polski, wyszła z pod pióra prof. Pawłowskiego. Podał w niej autor wiadomości ogólne (położenie, granice, wielkość, ukształtowanie powierzchni, klimat, nawodnienie i t. d.), dalej nakreślił przegląd krajobrazów polskich (Tatry, Beskidy, niziny, wyżyny, pojezierza i t. d.), oraz pouczył o stosunkach geograficzno-gospodarczych naszego państwa. — W części drugiej naczelnik M. Janelli opisuje ustrój państwowy i kulturę Polski współczesnej. W doskonałym elaboracie, mogącym również samoistnie ukazać się i być z korzyścią używanym, z powodu swej spoistości, zwięzłości i wyczerpania tematu, omówił autor wszystko to, o czem uczeń ostatnich klas szkoły powszechnej o urządzeniu i poziomie kultury swego państwa wiedzieć powinien. Wszystko zaś podane zostało w formie tak zrozumiałej i zajmującej, że książki używać można nietylko jako podręcznika szkolnego, ale również jako informatora osób starszych, szczególnie ze sfer pólinteligencji.

Książka została zaopatrzona w około sto rycin i mapek.

Polaczkówna Marja. *Atlasy krajoznawcze.* Przewodnik metodyczny. Województwa: krakowskie — śląskie — kieleckie. Lwów-Warszawa. Nakład, skład i druk Książnicy-Atlasu T. N. S. Ś. i W. 1925. 8⁰. str. 34 + 2 nlb.

— Województwa: lwowskie — stanisławowskie — tarnopolskie. Lwów-Waszawa. 1925. 8⁰. str. 36.

— Województwa: poznańskie — pomorskie. Lwów-Warszawa. 1925. 8⁰. str. 32 + 2 nlb.

— Województwo warszawskie. Lwów-Warszawa. 1925. 8⁰. str. 29 + 3 nlb.

Aby jak najbardziej ułatwić używanie atlasów krajoznawczych wojewódzkich, postarała się Książnica-Atlas o opracowanie przewodników metodycznych, mających służyć nauczycielom geografji jako wskaźnik, jak z atlasów korzystać. Wiadomą ogólnie jest rzeczą, jak trudno jest wykorzystać pod każdym względem atlas czy mapę. Przewodnik metodyczny powinien być nakreślony dla każdego atlasu i ważniejszych przynajmniej map, a autorem jego powinien być twórca atlasu czy mapy, lub ktoś z wydawnictwem naukowo związany. — M. Polaczkówna wywiązała się doskonale z zadania. Przewodnik metodyczny jej układu wykazuje

wszystkie zalety i wartości atlasów, zapoznaje drobiazgowo z ich układem i metodą ich tworzenia. Bez przesady powiedzieć można, że dla biegłego nawet geografa są „Przewodniki“ Polaczkównej w stosunku do „Atlasów krajoznawczych“ tem, czem są okulary dla krótkowidza.

Układ „Przewodników“ jest następujący: Zaczyna je ustęp, omawiający cele krajoznawstwa i karty krajoznawczej w szkole. W pierwszej części właściwego przewodnika kreśli autorka sposób nauki pierwszych pojęć geograficznych na podstawie Atlasów krajoznawczych. Mamy tu więc: czytanie planów, stosunek podziałki do powierzchni, położenie siedziby, strony świata, naukę znaków geograficznych, czytanie mapy, pomiary powierzchni, krajobraz, czytanie warstwic, wykonywanie przekrojów, formy powierzchni ziemi. Część druga poświęcona jest krajoznawstwu, a kończy ją ogólny schemat lekcji krajoznawstwa wojewódzkiego. Kończy książeczkę plan czytania atlasów. Wstęp, dział pierwszy i drugi są wspólne dla wszystkich „Przewodników“, plany końcowe różne są dla każdego województwa.

Przyroda i Technika. Miesięcznik poświęcony naukom przyrodniczym i ich zastosowaniu. R. IV. 1925.

Zesz. VII. Treść: J. K. P.: O nowych postępach w nauce o nowotworach złośliwych. — Muszyński J.: O gazach trujących. — Strawiński Konstanty: Zastosowanie gazów trujących w walce ze szkodnikami roślin. — Misiak A.: Najdłuższy tunel na świecie. — Sprawy bieżące. — Postępy i zdobycze wiedzy. — Rzeczy ciekawe. — Co się dzieje w Polsce? — Ruch naukowy i organizacyjny. — Książki, które warto czytać. — Przegląd czasopism. — Słowniczek wyrazów obcych i terminów naukowych. — Skrzynka redakcyjna.

Szarota Jan. *Paryż.* Czwarta książka do nauki języka francuskiego. Dla V klasy gimnazjów i kursu seminarjów nauczycielskich. 95 ilustracyj, plan Paryża i plan okolic Paryża. (Tytuł również w języku francuskim). Lwów-Warszawa. Nakład, klisze, skład i druk Książnicy-Atlasu T. N. S. Ś. i W. 1925. 8⁰. str. VIII + 190 + 2 nlb. + 16 str. dodatku ilustrowanego.

Podręczniki języka francuskiego opracowane przez Szarotę, mają tak wyrobioną opinję i wzięcie, że rozwodzenie się nad ich zaletami, szczególnie gdy chodzi o nowe wydanie, byłoby noszeniem sów do Aten. Z tego powodu ograniczamy się do zanotowania, że między pierwszem a drugiem wydaniem „Paryża“ istnieją pewne różnice. Autor uważał za stosowne skrócić trochę tekst oraz wprowadzić parę zmian, które podniosły jeszcze i bez nich wysoką wartość naukową podręcznika.

Weyberg Zygmunt. *Krystalografja opisowa.* Wykład elementarny trzech praw krystalografji i opis trzydziestu dwu rodzajów krystalograficznych Z 607 rysunkami w tekście. Lwów-Warszawa. Nakład, klisze, skład i druk Książnicy-Atlasu T. N. S. Ś. i W. 1925. 8⁰. str. X + 7 nlb. + 390 + 2 nlb.

Książka niniejsza jest opisem morfologji kryształów. Podaje ona opis trzydziestu dwu rodzajów symetryczności ciała stałego i najcharakterystyczniejszych, a najważniejszych przykładów ciał krystalicznych. Opis rodzajów symetryczności poprzedził autor krótkim elementarnym wykładem o najważniejszych własnościach fizycznych ciała krystalicznego, opisując bowiem kryształy, nie można pominąć tych zjawisk fizycznych, jakie w nich zachodzą i któremi różnią się one nawzajem. Prof. Weyberg nie zagłębia się zbytnio w teorje i podaje tylko wyniki spostrzeżeń. — Pisząc podręcznik krystalografji, chciał autor, by był on źródłem początkowych wiadomości krystalograficznych, dla najszerszych kół zupełnie krystalografji nie znających, wychodząc ze słusznego założenia, że podręcznik elementarny w języku ojczystym jest najpewniejszą podstawą rozwoju umiejętności w narodzie.

Wojciechowski Konstanty. *Wielcy pisarze polscy.* Wypisy na klasę VII szkół powszechnych (Z rycinami). Wydanie trzecie. Lwów-Warszawa. Nakład, klisze, skład i druk Książnicy-Atlasu T. N. S. Ś. i W. 1925. 8⁰. str. IV + 212.

Trzecie wydanie „Wielkich pisarzów polskich“ nie przynosi żadnych zmian. Prof. Wojciechowski, znakomity uczony, świetny pedagog i popularyzator, stworzył „Wielkich pisarzów polskich“ podręcznik pod względem naukowym bez zarzutu, pod względem dydaktycznym posiadający pierwszorzędne zalety. To też wypisy te uzyskały wielkie wzięcie i poparcie sfer nauczycielskich, czego dowodem jest trzecie już wydanie w bardzo krótkim czasie.

Zagajewski Karol. *Deutsches Sprachbuch.* 3 Teil. Podręcznik języka niemieckiego. Część III. Lwów-Warszawa. Nakład, klisze, skład i druk Książnicy-Atlasu T. N. S. Ś. i W. 1925. 8⁰. str. IV + 101 + 3 nlb. + dodatek ilustr. str. 8 nlb.

Nowy podręcznik opracowany przez tak wybitnego germanistę-pedagoga, jak Zagajewski, autora tylu już podręczników nauki języka niemieckiego, ma wszystkie dodatnie cechy prac tego pisarza. Łączy on w sobie w doskonałej harmonji ustępy, będące przeważnie wyjątkami z najlepszych dzieł niemieckich, z zasadami gramatyki. Każdy ustęp ma swe specjalne przeznaczenie pod względem gramatycznym czy leksykalnym; po ustępie następują

objaśnienia zarówno gramatyczne jak i trudniejszych słów, dalej pytania i ćwiczenia. Przy końcu książki podaje autor słownik. W tekście znajdujemy liczne ilustracje, a na końcu książki dodano nawet osobny dodatek ilustrowany, podobnie jak w podręcznikach języka francuskiego Szaroty.

W jednym z najbliższych zeszytów naszego pisma umieścimy fachową recenzję tego podręcznika.

GŁOSY PRASY

ZNACZENIE RODZIMEJ KARTOGRAFJI.

W kilku ostatnich miesiącach pojawił się w prasie polskiej szereg artykułów omawiających znaczenie rodzimej kartografji dla narodu i państwa, oraz znaczenie dobrej mapy dla szkoły, biura, czytelni i t. d. Poniżej przytaczamy ważniejsze ustępy z artykułów oryginalnych, przynoszących nowe myśli i wskazania, pomijając artykuły, będące raczej przeróbką innych prac.

Dzień Polski r. 1925 nr. 116 z 20 V przynosi artykuł p. t. „W obronie polskiej kartografji“. Brzmi on następująco:

„Opanowanie polskiego rynku kartograficznego, od czasu upadku powstania listopadowego, przez niemiecką i nawet rosyjską produkcję, było do ostatniej wojny zupełne, a zanik techniki kartograficznej był tak powszechny, że obcy dostawcy map dla potrzeb polskich nie zachowywali nawet pozorów, nie trudząc się oblec w polską szatę swojej produkcji. Zawojowani zupełnie przez Hölzlów i Freytagów z Wiednia, Ullsteinów, Rawensteinów czy Flemmingów z Berlina i z Niemiec, nie byliśmy zdolni do najmniejszej próby obrony, bo trudno traktować poważnie pod każdym względem fatalne mapy „typu Bazewicza“, które zwłaszcza w zaborze rosyjskim, zdobyły sobie pewną popularność, dzięki zdrowej reakcji społeczeństwa na zalew rynku przez niemiecką i rosyjską produkcję kartograficzną. Ile się jadu wsączyło tą drogą w serca i umysły młodzieży naszej, na takich środkach pomocniczych do nauki geografji i historji ojczystej wychowywanej, ile tupetu i bezczelności pospolitej objawiali niemieccy wydawcy pod pokrywką polskich współautorów, a następnie i polskich firm, które zakrywały niemieckie takiego towaru pochodzenie, trudno jest ocenić.

Z chwilą powstania państwa polskiego nasze stosunki kartograficzne uległy gruntownej zmianie na lepsze. Powstaje więc Wojskowy Instytut Geograficzny, szereg firm prywatnych w większych miastach polskich przystosowuje swe zakłady do wytwórczości kartograficznej, wreszcie powstaje spółka akcyjna „Książnica-Atlas“ we Lwowie, której zakłady dzięki światłemu kierownictwu prof. E. Romera i jego zabiegliwości ściągają pewną ilość fachowców z Wiednia, dając im pracę przy polskim warsztacie. Skutki tej akcji nie dają na siebie długo czekać, bo oto, prócz zaopatrzenia rynku wewnętrznego i licznych zamówień rządowych, „Książnica-Atlas“ otrzymuje zamówienia na mapy z nadrukiem serbskim dla Jugosławji, o podobne zamówienie toczą się rozmowy z Łotwą i, jak to przewidywała opinja francuskiego „Société de Géographie“, w przyszłości Polska stać się może rynkiem wytwórczym w zakresie kartografji dla całego wschodu Europy. Aby to zadanie kartografja polska spełniła, musi mieć świadome i pełne poparcie całego społeczeństwa, a zwłaszcza tych wszystkich, którzy z mapą w zawodzie swoim się stykają. Czem jest dla państwa dobra mapa, zrobiona w kraju z całą dokładnością, wiemy zbyt dobrze wszyscy, doświadczając na własnej skórze traktowania naszych praw w dziedzinie ustalenia granic Polski przez zagranicę. Opinja Zachodu czerpie swój pogląd na sprawy polskie z map niemieckich, czego najlepszym dowodem atlas angielski, wydany w Edynburgu w 1924 r. przez Johna Bartholoms'a, w którym Polska pozbawiona jest Wilna, Grodna, Lidy, Spisza i Orawy, a rozsiedlenie ludności wypadło tak fatalnie na mapie etnograficznej, że Warszawie grozi zalew przez Ukraińców. Nietylko jednak polityk, bo uczony, ekonomista, profesor, nauczyciel, uczeń, turysta — wszyscy mogą z pożytkiem dla kraju i siebie pracować tylko z mapą krajowej wytwórczości. Zatem wypowiedzmy nieubłaganą wojnę konkurencji obcej, gdy mamy własny tak świetne rokujący nadzieje przemysł kartograficzny“.

Dziennik Poznański r. 1925 nr. 163 z 17 VIII, w artykule p. t. „Polska mapa i jej przyszłość“ mówi między innemi:

„Aby kartografja nasza spełniła liczne oczekujące ją zadania, musi mieć pełne poparcie całego społeczeństwa, a przedewszystkiem sfer, mających z wszelkiego rodzaju mapą do czynienia. Profesor czy nauczyciel, student czy uczeń, inżynier, budowniczy, geometra, geograf czy krajoznawca winien pilnie strzec siebie i swoje otoczenie od złej obcej mapy. Niełatwo taką wrogą mapę z pierwszego rzutu oka niespecjaliście ocenić, jest to bowiem często wilk w owczej skórze, gdy niemiecki wydawca, wyznajemy to ze wstydem, dobiera sobie polskiego współautora albo zdobywa pokrywkę polskiej firmy. Dopóki nie mieliśmy własnego przemysłu kartograficznego, można było temu złu przeciwstawiać tylko pracę naukową, która nie stwarza jeszcze konkurencji. Dzisiaj jednak, poza Wojskowym Instytutem Geograficznym, mamy cały szereg firm prywatnych, dostosowanych do potrzeb kartografji. W Polsce mamy, niestety, ogromnie słabe zrozumienie dla kartografji, a w razie potrzeby

zadawalamy się byle czem. Stosunki te jednak muszą ulec rychło zmianie na lepsze. Harcerstwo, fachowi nauczyciele geografji, kursy geograficzne dla nauczycieli niefachowych, lektoraty kartografji na wszechnicach muszą zrobić swoje. Wobec dzisiejszych metod nauczania, potępiających werbalizm, dobra mapa jest tem, czem są dobre wypisy dla literatury lub historji, a czyż jest do pomyślenia, aby wypisów do literatury polskiej dostarczał nam z Berlina przedsiębiorca niemiecki? Kto popiera polską dobrą mapę, spełnia obowiązek narodowy".

Echo Warszawskie r. 1925 nr. 288 z 30 VIII publikuje artykuł p. t. „Dobra mapa Polski jest najlepszem narzędziem propagandy". Z długiego tego referatu wyjmujemy następujące myśli:

„Młody przemysł kartograficzny odczuwa silniej kryzys ekonomiczny, aniżeli np. przemysł wydawniczy. Leży to w naturze tego przemysłu, który wymaga wielu wkładów na przeciąg już nie miesięcy, ale lat na opracowanie „rękopisu" mapy, na jego przerysowanie i grawerowanie, zanim odbita na maszynie mapa znajdzie się w magazynie gotowa na sprzedaż. Gdy mapa znajdzie się gotowa w magazynie, to i wtedy sprzedaż jej nastręcza dużo trudności. Głównym odbiorcą w obecnych stosunkach — to Ministerstwo W. R. i O. P. — które wyłącznie zaopatruje szkoły państwowe w t. zw. pomoce szkolne.

Oprócz Ministerstwa wchodzą w rachubę jako odbiorcy map szkoły prywatne, biura i młodzież szkolna. Szkoły prywatne dotknięte ogólnym kryzysem w przeważnej swej ilości ledwie koniec z końcem wiążą — budżet ich obejmuje przeważnie wydatki osobowe — na kupno środków naukowych nie wiele pozostaje. W nielepszem położeniu znajdują się biura prywatne, gminne, państwowe. Wiszą w nich mapy przeważnie przedwojenne, często obcojęzyczne. Młodzież szkolna wchodzi tu w rachubę tylko jako odbiorca atlasu szkolnego. Ogólny kryzys odbija się jednakże i to bardzo silnie, gdyż atlas musi być droższy, niż inna książka. Gdy więc zabraknie pieniędzy na książki — ze spisu skreśla się przedewszystkiem atlas. Jakiś kierownik szkoły postawił sobie za ideał, by przynajmniej co piąty uczeń miał atlas geograficzny — lecz ileż jest klas, w których jeden, lub dwa atlasy się znajdują — a ileż to szkół, w których wogóle atlas jest rzeczą nieznaną.

Jednak nietylko obecny kryzys finansowy jest powodem ciężkiego położenia przemysłu kartograficznego. U nas nie docenia się przeważnie mapy, jako propagandy myśli państwowej. Dobra mapa Polski zawieszona w urzędzie gminnym jakiejś Wólki więcej pouczy o Polsce i łatwiej, niż szereg wykładów, lub broszur popularnych. Rzut oka na mapę Polski wciśnionej pomiędzy dwóch groźnych sąsiadów, lepiej przekona o potrzebie przysposobienia wojskowego, o potrzebie obrony powietrznej, a w następstwie o potrzebie podatków i ofiarności na cele publiczne, niż wielkie obchody. Rzut oka na mapę planiglobów politycznych, w których mała Anglja dzielnością swych ludzi zawładnęła znaczną częścią kuli ziemskiej, będzie lepszym wezwaniem do cnót obywatelskich, niż długie kazania.

Jeden atlas szkolny, który dostanie się na wieś — zdziała tam więcej, niż całe bibljoteczki.

To zrozumienie atlasu i mapy w życiu narodu, a w związku z tem znaczenie nauki geografji, budzi się intensywnie. Świadczą o tem szeregi czasopism, poświęconych geografji i kartografji („Czasopismo Geograficzne Polskie", „Przegląd Geograficzny" i i.), jak niemniej i liczne artykuły w dziennikach i tygodnikach. — Najlepszym zaś dowodem tego zrozumienia są wieści z ministerstwa oświaty, które zmniejszając ogólną ilość godzin w szkole — ma podobno zamiar wprowadzić naukę geografji w tych klasach, w których jej dotąd nie uczono. Zdaje się więc, że budzi się coraz większe zrozumienie roli mapy i to jest najlepszą zapowiedzią dla przyszłości przemysłu kartograficznego.

Gazeta Policji Państwowej r. 1925 nr. 22 z 30 V drukuje artykuł Wł. Topolińskiego p. t. „Szlakami polskiej kartografji". Główne myśli tego elaboratu są następujące:

„Polska nigdy nie była w tem szczęśliwem położeniu, aby posiadać własną, dobrze rozwiniętą produkcje kartograficzną. Wszelkie próby i poczynania ze strony państwa, społeczeństwa czy jednostek, notowane już w początkach XIX st., rozbijały się zawsze i ginęły w zawierusze politycznej, którą naród przeżywał. Wobec małego uświadomienia wśród społeczeństwa potrzeby własnej mapy, rządy zaborcze bez trudu wprowadziły na rynek polski swój produkt kartograficzny, zawsze niemal przeniknięty germanizacyjną albo rusyfikacyjną tendencją. Jeszcze i dzisiaj zrozumienie dla kartografji w Polsce jest ogromnie słabe. Sprawę posunęła naprzód i wybitnie przyczyniła się do spopularyzowania myśli o własnej mapie ostatnia wielka wojna. Zresztą nietylko ze względu na same działania wojenne kartografja staje się ważną dziedziną w wychowaniu narodowem. Prócz oficera sztabowego i żołnierza w polu interesuje się bardzo żywo mapą każdy obywatel, śledzący ze zrozumiałem zainteresowaniem postępy walczących armij. Później wojna z bolszewicką Rosją, mająca charakter wybitnie narodowy, dalej rozwija w najszerszych warstwach zrozumienie dla kartografji własnej, niestety, nie będącej jeszcze wówczas

w stanie zaspokoić zapotrzebowania polskich sztabów i główne dowództwo ucieka się do pomocy niemieckiej mapy sztabowej. Czas najwyższy, aby społeczeństwo solidnie poparło usiłowania jednostek i instytucyj, gdyż nieobliczalne są wprost straty, ponoszone przez naród skutkiem wciskającej się do duszy młodzieży poprzez mapę szkolną niemiecką trucizny, skutkiem braku elementarnych wiadomości wśród mieszkańców kraju o jego bogactwie, rozległości, właściwościach terenowych, etnograficznych etc. Abyśmy mogli bronić swoich praw i budować Polskę potężną, musimy ją poznać, bo, gdy Anglik, Francuz, czy Włoch, wykształcony na mapie z natchnienia zaborców opracowanej, swoją o Polsce wykazuje ignorancję, Polak tylko wówczas będzie w stanie skutecznie to zło tępić, gdy pozna swój kraj z własnej dokładnej mapy. Czyż nie najprostsza droga do korygowania błędów Europy w rzeczach polskich przez polską prowadzi kartografję? Nasza produkcja kartograficzna z powodzeniem może wyrwać niemieckiej konkurencji rynek bałkański i wschodu Europy, już Jugosławję i Łotwę „Książnica-Atlas“ zaopatruje w mapy tych krajów z właściwym w ich języku naddrukiem. Ale przemysł kartograficzny swoją niepożytą podstawę musi znaleźć na rynku wewnętrznym. Nietylko wojsko i szkoła, ale administracja państwowa i wszelkie zawody z mapą mające styczność (inżynier drogowy, geometra, uczony, turysta) winni zrozumieć i w życie zasadę używania wyłącznie polskiej mapy wcielać“.

Ilustrowany Kurjer Codzienny r. 1925 nr. 202 z 25 VIII zawiera obszerny referat: „Poznanie kraju ojczystego osią życia szkoły“. Ze względu na jego oryginalność przytaczamy go prawie w całości.

„W jakim kierunku nauka, koncentrująca kształcenie młodzieży, powinna oddziaływać na młodzież wedle dzisiejszych postulatów wychowawczych?

Odpowiedzieć dziś nie trudno:

Niech nauka ta wspiera rozwój fizyczny, wytrzymałość na trudy, zaradność, sprawność — niech kształci moralnie: budzi cześć dla Piękna, Prawdy i Dobra, dla siły twórczej w każdym przejawie, — niech budzi obywatelskie poczucia, zacieśnia związek młodego Polaka z Polską i z jej ludźmi. Obok wiadomości wyłącznych z własnej dziedziny, niech żąda od ucznia przypomnień z innych nauk, sprawności w matematyce i w rysunkach, w przyrodniczych naukach i w fizyce — w języku polskim, w historji, w językach obcych.

Niech zaostrza zmysł obserwacyjny młodzieży, zdolność do samodzielnych spostrzeżeń, sądów, wniosków.

Otóż czy tym **punktem Archimedesowym** nie jest, nie powinna być nauka o ziemi, ziemi ojczystej przedewszystkiem, słowem **geografja!**

Dzisiejsze pokolenie ma skoku w przyszłość dokonać; **poznanie Polski, jej życia i warunków jest ważniejsze, niż zwrot ku przeszłości.**

Z planów sądząc, **geografja staje się tą osią zagranicą**, we Francji i w Niemczech. Czy tembardziej nie powinna być dźwignią szkoły w Polsce, dla Polaków, przez wiek przeszło wydziedziczonych z wolnego poznawania ziemi ojczystej i z włodarzenia po niej? Wszak to, iż geografja, ćwiczenie w niej, łączy w sobie wiadomości, z wielu, ze wszystkich niemal nauk — jest oklepaną rzeczą — wszak stąd niektórzy samoistności jej odmawiają!

A geografja nowoczesna wiedzie ucznia z izby szkolnej w przestrzeń swobodną — zapewnia mu korzyści stąd fizyczne i moralne.

Wszak bohaterskim uczestnikom ostatniej wyprawy na Everest błogosławili naczelnicy wielkich kościołów świata: papież Pius XI, sam ceniony niegdyś alpinista, dalaj-lama budystów, kalif mahometanów — jako idącym ku poznaniu Boga wysokości.

Lecz spytajmy: czy Polska, Polska w wielu dziedzinach nieznana i niezbadana, posiada dość już ludzi fachowych, dość środków naukowych, aby poznanie Polski uczynić **osią życia szkoły?**

Sądzimy, że jesteśmy tu, jak na sześć lat bytu państwowego, nad podziw bogaci, lecz że i tu jak często zapoznajemy swe zasoby:

Cztery **Instytuty Geograficzne** (Lwów, Kraków, Poznań, Warszawa), z których pierwszy ma światową sławę, co roku wypuszczają liczbę nauczycieli nietylko fachowych, ale rozmiłowanych i w poznawaniu Polski i w dzieleniu się z drugimi poznaniem. O tem świadczą czasopisma geograficzne i krajoznawcze, przyrodnicze. Instytut kartograficzny polski „**Atlas**“ we Lwowie wydaje szybko karty: przedewszystkiem dziedzin Polski (mapy województw) — dalej karty inne, wogóle ścienne, szkolne i atlasy.

Ludzki, wyszkolony materjał i niezbędny środek naukowy: karta — do nauki geografji wystarczą! Tedy podstawowy kapitał mamy niezawodnie lepszy, niż inne młode lub odrodzone państwa!

A jednak u progu nowego roku szkolnego nauczyciel geografji, rozumiejący swe zadanie zawodowe i obywatelskie, musi do władz kierowniczych zawołać: jeśli nie dacie niezbędnych: czasu w szkole i karty — mimo dobrej woli nie spełnię zadania.

Wedle wieści, z ministerstwa idących, geografja, dotąd w gimnazjach lekceważona, ograniczona do podbudowy, znajdzie teraz należny jej czas, nowe programy przeznaczą na nią więcej godzin, wprowadzą ją do **całego**

gimnazjum jak matematykę lub język polski. Gorzej jednak przedstawia się sprawa map szkolnych.

Oto fakty: „Atlas" wydaje karty szkolne, stojące na wysokim poziomie naukowym np. planigloby fizyczne, mapę historyczną Polski Semkowicza, atlasy krajoznawcze Polski, wszystko wydawnictwa, budzące uznanie zagranicy. A cóż jest w szkole?

W szkołach, prócz paru szczęśliwych wyjątków w Warszawie, Łodzi, Krakowie i Lwowie a podobno obecnie i w Krzemieńcu, zupełny brak gabinetów geograficznych — o pracowni nie mówię — brak też funduszu na mapy. To też tułają się w nich stale mapy rosyjskie (Dokuczajew) i niemieckie (Freytag, Kiepert, Gäbler) o niemieckiej nomenklaturze, bez granic Polski albo z wykreślonemi fałszywie. Na 20 klas istnieją trzy stare mapy Polski. Nie dziw: fundusz gier i zabaw, powstający z wkładek przy wpisach, wedle nakazu kuratorjów nie mogący być użytym na żadne inne cele, przewyższa o 200% sumę, wydawaną na mapy.

Wszelkie gabinety, chemiczne, przyrodnicze i inne, są uposażone skąpo w stosunku do gier i zabaw, ale dla geografji uposażenia brak zupełnie. Dobra wola dyrekcji, nauczycieli, niekiedy młodzieży, która opodatkowuje się dobrowolnie, łata sprawę o tyle, że przecież jakaś mapa, jedna druga, kroplą wpadnie w pustkę.

Nie o żale za przeszłość tu idzie: o nowy rok szkolny — o przyszłość.

Ministerstwo W. R. i O P. wykonać może łatwo:

1. Przegląd szkół naszych; za pośrednictwem Kuratorjów szkoły odpowiedzą na krótki kwestjonarjusz: ilość klas — ilość map w szkole polskich — ilość map obcych.

2. Przegląd i rozdział zasobów; polskie zakłady kartograficzne powinny ministerstwu przedstawić swe obecne zapasy kart szkolnych, wskazać atlasy i mapy, które wśród roku szkolnego się ukażą. Wedle potrzeb najbardziej piekących ministerstwo, względnie kuratorja, rozdzielą między szkoły te zapasy.

3. Wynik kwestjonarjusza posłuży ministerstwu do wskazania instytutowi kartograficznemu, jakich kart szkoła polska najbardziej potrzebuje obecnie, ministerstwo nie zawaha się i przynagli ich wydanie.

Czy za cenę szybszego zaopatrzenia szkół naszych w niezbędne mapy, możemy się zgodzić, by dla nas zagraniczne firmy (niemieckie, tak ochotne) drukowały mapy z polskimi napisami, choćby nawet tłumaczenia przez Polaków sporządzane były?

Zdaje się, napewno nie!

Stratę paru miljonów zł., które z naszego skarbu państwa spłynęłyby w obce morze, za karty szkolne, łatwiej możnaby przeboleć, niż narażenie honoru państwa oraz interesu moralnego i umysłowego młodzieży na szwank.

Polska ma własny zakład kartograficzny (jeden z najbardziej twórczych w Europie, którego kierownik otrzymał za prace kartograficzne medal złoty 1923 r. w Paryżu), nie jest więc krajem Kongo lub Marokko, zależnym od obcych — musi tu samowystarczalność ogłosić:

Karty, diagramy, wykreślenia graficzne w atlasie muszą obejmować zagadnienia dla nas Polaków i Polski najważniejsze!

Czy powierzylibyśmy obcym wykonanie elementarza dla polskich dzieci? „Atlas szkolny" jest elementarzem do poznania ziemi!

Kurjer Polski r. 1925 nr. 287 z 30 VIII w artykule p. t. „Mapa w szkole" rozwija następujące myśli:

„Najwięcej grzeszyło dotąd nasze szkolnictwo w zakresie użycia mapy w szkole, a to z tego powodu, że właściwej mapy, wyprodukowanej w kraju dla potrzeb rodzinnego szkolnictwa, nie miało. Mapy fizyczne czy polityczne, planigloby, oddzielne części świata, czy poszczególne kraje, ba! mapy Polski nawet mieliśmy i mamy jeszcze, niestety, importowane z zagranicy, zwłaszcza z Niemiec. Jeśli chodzi o stronę fizyczną mogą być one nawet bez zarzutu, gorzej w zakresie historycznym i politycznym przedstawia się użytkowanie takiej mapy w szkole polskiej. Przedewszystkiem chcę tu jednak podkreślić fatalne skutki w szkole użytkowania mapy z naddrukiem w obcym języku, często w jednej klasie w różnych językach, a w każdej naszej szkole znajdujemy mapy licznych producentów niemieckich, francuskich, angielskich, rosyjskich, istną wieżę Babel. W takich warunkach nie może być mowy o dobrej znajomości mapy nietylko przez ucznia, ale nawet przez nauczyciela.

Nauczyciel gdy dobiera sobie mapę do pomocy, musi zapoznać się z metodą zastosowaną przez jej autora. Miarodajne tu są nietylko naukowa strona metody, ale również jej użyteczność dydaktyczna. Pięknie narysowana mapa nie zawsze ma potrzebne podstawy naukowe, z drugiej strony najbardziej szczegółowo opracowana nie będzie użyteczną, gdy nie posiada dydaktycznych zalet. Mapa sztucznie rozszerza nasz horyzont na te lądy i wody, których okiem niezdolni jesteśmy ogarnąć, przybliża do nas te wszystkie zjawiska, które musielibyśmy poznawać przy pomocy bezpośredniego doświadczenia przez długie lata, za

pośrednictwem mapy zjawiska te obserwujemy i poznajemy. Nie jest tedy rzeczą obojętną, przy pomocy jakiej projekcji kartograficznej i jaką metodą na danej mapie przedstawione zostały zjawiska geograficzne. Ucznia wprawdzie nie interesuje naukowa strona mapy, tembardziej uderza go strona zewnętrzna, z otrzymanemi wrażeniami wzrokowemi wiążą się w jego umyśle wyobrażenia pewnych zjawisk geograficznych lub politycznych. Zatem nie można użyć w szkole mapy pierwszej lepszej, ani mapy obcej, bo wówczas dobrowolnie wytrącamy sobie z rąk pierwszorzędny atut wykształcenia i wychowania narodowego. Chociaż wkrótce już lat dziesiątek będzie nas dzielił od czasów niewoli, to jednak dzisiaj dopiero szkoła polska może wyzbyć się ostatecznie obcej mapy. Że zrobić to powinna, dla każdego jest chyba rzeczą jasną.

Wprawdzie mamy w Polsce stosunkowo słabe zrozumienie dla kartografji. Nie odczuwamy potrzeby dobrej mapy, nie umiemy z niej korzystać, w razie koniecznym zadawalamy się byle czem. Od czasu powstania państwa Polskiego wiele w kierunku propagandy dobrej mapy uczyniło wojsko, harcerstwo, kursy geograficzne dla niefachowych nauczycieli szkół powszechnych i lektoraty kartografji na wszechnicach. Wszystkie te jednak wysiłki byłyby syzyfowym trudem, gdybyśmy jednocześnie nie postawili na nogi własnego przemysłu kartograficznego. Tylko własny przemysł może wprowadzić do szkoły odpowiadającą warunkom naukowym i dydaktycznym, tanią, pod względem interesu narodowego bez zarzutu skonstruowaną mapę. Otóż mamy swój przemysł kartograficzny, doskonale prosperujący, przygotowany nietylko do zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego, ale produkujący już na eksport (Jugosławja, Łotwa i t. d.).

Myślę o instytucie kartograficznym „Książnicy-Atlasu“ we Lwowie i o jego licznych, zawsze z pochlebną spotykających się opinją, wydawnictwach. Światły kierunek prof. E. Romera, zaszczytnie znanego w świecie naukowym kraju i zagranicy, na modłę europejską zorganizowane warsztaty, liczne siły fachowe wciągnięte do pracy dla instytutu, dają dostateczną gwarancję trwałości i powagi przedsięwzięcia. Obok kilkudziesięciu map będących już na rynku księgarskim zostały w ostatnim czasie wydane: mapa polityczna Polski, której brak dawał się ogromnie odczuwać i mapa Polski przemysłowa, nadto na sezon szkolny bieżący ukaże się atlas powszechny, który może nas wreszcie uwolnić od różnych, po macoszemu sprawy polskie traktujących, atlasów zagranicznych.

Rzeczą władz szkolnych i poszczególnych dyrekcyj jest wprowadzenie tych wydawnictw natychmiast do szkoły, przedewszystkiem dla sanacji niezdrowych stosunków pod tym względem w szkole panujących, jednocześnie dla poparcia ważnej i niezbędnej gałęzi przemysłu krajowego“.

Samorząd r. 1925 w n-rze 20 z 24 V autor ukrywający się pod pseudonimem Peregrinus, w artykule „Znaczenie kartografji własnej dla państwa i społeczeństwa“ mówi:

„Do niedawna zupełnie zaniedbany i bezsilny, wobec zalewu przez obcą i wrogą nam produkcję niemiecką, polski przemysł kartograficzny wzmógł się i rozwinął dzisiaj o tyle, że może stanąć do walki z pewnymi konkurentami — Berlinem i Wiedniem, ufny w ostateczne zwycięstwo. Gdy jeszcze 4—5 lat temu nauczający i uczący się ogół polski w ucieczce przed kartą geograficzną lub polityczną niemiecką, pełną tendencyjnych krzyczących błędów, chwytał za produkt jednostek niefachowych (mapy Bazewicza), byle krajowy, dzisiaj sytuacja gruntownej uległa zmianie. Mimo tak świetnie zapowiadającej się naszej produkcji kartograficznej, nie spełni ona swego szczytnego i pilnego zadania, jeśli społeczeństwo świadome rzeczy nie postawi sobie wprost imperatywu popierania na każdym kroku i w całem rozległem jej zastosowaniu kartografji krajowej. Jak dalecy jesteśmy od poczucia tego obowiązku narodowego, świadczy fakt, że są u nas firmy nakładowe oraz autorowie map i atlasów, pracujący na wysługach niemieckiego i austrjackiego przemysłu kartograficznego. Że kartografja wpływa na wychowanie narodowe i organicznie jest z niem związana, wie najlepiej szkoła każdego typu i stopnia, wie każdy wojskowy, inżynier, budowniczy, geometra, turysta, jednem słowem, ktokolwiek się z mapą w swoim zawodzie czy zajęciu sezonowym styka. Niestety, zwłaszcza w czasie ostatniej wojny światowej i okupacji przez Niemcy i Austrję naszego kraju, gdy każdy chwytał za mapę i śledził na niej zmienne koleje t. zw. frontów, wydawnictwa Ullsteina, Flemminga, Kawensteina, Paaschego, Cermera, Lechnera, karty berlińskie, gotajskie, śląskie, wiedeńskie zasypały nasze półki księgarskie i nieskończoną ilość błędnych o Polsce informacji wpoiły w umysły zwłaszcza naszej półinteligencji. Jeśli dzisiaj już po nawałnicy wojennej spotykamy bardzo poważne wydawnictwa kartograficzne francuskie, angielskie i włoskie, zatem w obozie koalicyjnym, pełne rażących błędów (Spisz i Orawa w granicach Czech, Wilno litewskie lub rosyjskie, nazwy miejscowości tylko niemieckie i t. p.), to chyba czas najwyższy, aby kartografja nasza nietylko zaspokoiła rynek wewnętrzny, ale zdobyła się coprędzej na eksport, informujący właściwie i prostujący krzywdzące nas błędy zagranicy.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Osobliwe metody niektórych dzienników. *„Gazeta Poranna"* (Lwów), która do połowy stycznia b. r. bardzo chwaliła Książnicę-Atlas, zmieniła od tego czasu swoje zdanie. Nie zadawalając się krytyką naszych wydawnictw — zaatakowała wewnętrzne stosunki Książnicy-Atlasu. Z powodu tych ataków Zarząd główny T. N. S. W. wysłał do Redakcji „Gazety Porannej" następujące sprostowanie:

„Szanowny Panie Redaktorze!

W Nr. 7.544 „Gazety Porannej" z dnia 18 września r. b. Szanowna Redakcja omówiła w artykule niepodpisanym a zatytułowanym: „Kto podraża książkę szkolną" rolę, jaką odgrywa Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych w Spółce Akcyjnej „Książnica-Atlas, Zjednoczone zakłady kartograficzne Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych".

Artykuł ten był zapewne podyktowany najlepszą chęcią obrony interesów Towarzystwa Nauczycieli, ponieważ jednak przedstawia stosunki omawiane niezgodnie z faktycznym stanem rzeczy, zmuszeni jesteśmy głos zabrać w imieniu Zarządu Głównego naszego Towarzystwa, gdyż tylko prawda najlepiej broni naszych interesów, osłania nasze interesy tak ideowe jak materjalne.

Artykuł wzmiankowany podaje fakty niezgodne ze stanem rzeczywistym w następujących punktach:

1. Niezgodne jest z prawdą jakoby T. N. S. W. posiadało tylko 22 244 akcyj, gdyż ma ich 29 000.

2. Niezgodne z prawdą jest, że T. N. S. W. zostało „wyzyskane", „wydziedziczone i wyzute ze swego dorobku kulturalnego i majątku, w pocie czoła zbieranego przez mnogie rzesze nauczycielskie." Faktem natomiast jest, że przez powiększenie kapitału obrotowego, co mogło nastąpić tylko na skutek dopuszczenia osób postronnych, w przeważającej jednak liczbie nauczycieli, — majątek całego przedsiębiorstwa wzrósł tak znacznie, że T. N. S. W., jako właściciel 11 proc. akcyj ma nietylko w książkach lecz i w nieruchomościach i urządzeniach technicznych znacznie większe dobro, niż przedtem i nietylko materjalne. Bo gdy przedtem wydawało jedno czasopismo „Muzeum", obecnie „Książnica-Atlas T. N. S. W." wydaje ich sześć („Czasopismo Geograficzne", „Przegląd Humanistyczny", „Polski Przegląd Kartograficzny", „Przegląd Matematyczno-Fizyczny", „Rocznik Pedagogiczny" „Muzeum" i 2 pisma dla młodzieży („Iskry" oraz „Przyroda i Technika"), a oprócz tego „Książnica-Atlas T. N. S. W." jest największą wytwórnią książek pedagogicznych, według danych, dostarczonych przez wydawców Redakcji „Rocznika Pedagogicznego" (patrz „Rocznik Pedagogiczny" r. 1922 S. II, T. II, str. 400) Książnica wydaje w roku 1922 książek z tej dziedziny 10, w roku 1923 książek 21,w roku 1924 — 13 i w r. 1925 dotychczas 13.

3) Niezgodne ze stanem faktycznym jest, jakoby książka szkolna stała się „produktem wyłącznie żądnym zysku i tylko zysku kapitału" i że Towarzystwo zostało odsunięte od wpływu na taniość książki.

Natomiast prawdą jest. że *a)* T. N. S. W. ma w Radzie Nadzorczej razem 10 osób na 18, reprezentujących cele i zadania T. N. S. W.; z pozostałych 8 delegatów jest 2 nauczycieli szkół wyższych, 2 drukarzy, 3 przedstawicieli banków i 1 adwokat, który też był nauczycielem;

b) T. N. S. W. w Komitecie wykonawczym posiada 3 przedstawicieli na 6 (przy 2 bankowcach i 1 radcy prawnym);

c) ponieważ Rada Nadzorcza mianuje dyrekcję, a zatem T. N. S W. ma wpływ na wybór dyrekcji, toteż z 4 dyrektorów jest 3 nauczycieli, a z 3 zastępców — 2 nauczycieli;

d) Delegaci T. N. S. W. przeprowadzili na Radzie Nadzorczej wybór stałej komisji, mającej za zadanie badanie kalkulacji książek i składanie pełnej Radzie Nadzorczej protokołó swej pracy.

Na skutek tych wpływów i starań T. N. S. W. ceny książek wydawanycb przez Książnicę-Atlas T. N. S. W. nie są wyższe, aniżeli innych nakładców, a ,w wielu wypadkach są niższe, jeśli brać pod uwagę nietylko tytuł i cenę, lecz liczbę arkuszy, gatunek papieru, liczbę ilustracyj.

Że tak jest w istocie, gotowiśmy w każdej chwil poddać fachowej pod tym względem ocenie wydawnictwa „Książnicy-Atlasu" i innych nakładców.

Wszystkie wątpliwości, jakie należało przewidywać przy przekształceniu się „Książnicy", Towarzystwo nasze rozumiało zupełnie dobrze, nikt więc tu nikogo nie wyzyskiwał, ale właśnie dlatego T. N. S. W. z jednej strony zapewnia sobie wpływy w Radzie Nadzorczej, w Dyrekcji, a jednocześnie forsuje syndykaty akcjonarjuszy nauczycieli, by mieć większość głosów i dlatego w dalszym ciągu „Książnicy T. N. S. W." przyświeca idea, iż najlepszy zysk daje *dobra i tania książka* i do tego ideału nieustannie dąży „Książnica-Atlas Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych".

Sądzimy, że wywodami powyższemi zdołaliśmy przekonać Szanowną Redakcję, że T. N. S. W. przez „Książnicę-Atlas“ może sprawniej i mocniej działać, niżby to mogło robić samo i mamy nadzieję, że Szanowna Redakcja umieści powyższe sprostowanie w całości, gdyż w ten sposób naprawi krzywdę, którą niechcący wyrządziła.

Dyrekcja Książnicy ogłosiła ze swej strony następujące oświadczenie we wszystkich pismach lwowskich:

Oświadczenie.

Jest naszą chlubą, że „Książnica-Atlas Spółka Akcyjna“ wykazuje „największą ruchliwość i zapobiegliwość wśród polskich wydawców“ („Gazeta Poranna“ z dnia 18 bm. Nr. 7.544), jest naszą chlubą, że w chwilach nawet tak ciężkich jak te, które dziś przeżywamy, spoglądamy w przyszłość z nadzieją i ze spokojem.

Tej naszej siły i spokoju, zdobytego fachową i wytrwałą pracą, jakoteż organizacją, w której Towarzystwo Szkół Średnich i Wyższych (T. N. S. W.) tak pokaźną odgrywa rolę, nie zdoła podkopać lwowska „Gazeta Poranna“.

„Gazeta“ ta w szeregu artykułów usiłowała podkopać zaufanie TNSW. do Zarządu „Książnicy-Atlasu“ z jednej strony, a z drugiej rzucić na tę instytucję odjum społeczeństwa za „drogą książkę szkolną“.

Zarząd Główny T. N. S. W. w Warszawie zaprotestował przeciw tej akcji „Gazety Porannej“, a na swem posiedzeniu z dnia 23 września b. r. zredagował szczegółowe sprostowanie, aprobujące zarówno stronę gospodarczą jak też i ideowo-społeczną „Książnicy-Atlasu“.

Nie wierzymy, by Redakcja „Gazety Porannej“ była zdolną wejść na drogę słuszności i uczciwości, a ogłaszając sprostowanie Prezydjum T. N. S. W. przyznała się do lekkomyślnego powtarzania podszeptywanych, ale i poszukiwanych przez nią oszczerstw.

Dla stwierdzenia powyższego przypominamy, że napastliwa kampanja „Gazety Porannej“ poczęła się z chwilą, gdy odmówiliśmy kupna akcyj „Wyd. Spółki Akcyjnej“, zaofiarowanych nam za kwotę 30.000 zł. przez redaktora „Gazety Porannej“ z ofertą „gotowości do wszelkich usług“.

Sapienti sat!

Tyle dla informacji naszych przyjaciół, naszych współpracowników i całego społeczeństwa polskiego, które nas usprawiedliwi, że w jakąkolwiekbądź dyskusję z taką „Gazetą“ nadal wdawać się nie będziemy.

Dyrekcja „Książnicy-Atlasu“
Zjednoczonych Zakładów Kartogr. i Wydawn.
Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych,
Spółki Akc.

W tej samej sprawie „Robotnik“ pomieścił w nrze 269 z 1. X. następujący artykuł:

„Szantaż dziennikarski na bruku lwowskim.“ Bank Spółek Zarobkowych we Lwowie, ogłosił oświadczenie, zarzucające lwowskiemu brukowemu pismu, „Gazecie Porannej“, uprawianie szantażu. Ponieważ „Dziennik Ludowy“ przytoczył zarzuty Banku Spółek Zarobkowych przeciwko „Gazecie Porannej“, pisno to ze szczególną zaciekłością rzuciło się na „Dziennik Ludowy“.

„Dziennik Ludowy“ podejmując dalszy ciąg tej sprawy, zamieszcza następujące oświadczenie (podajemy je w skróceniu):

Pozywamy przed forum publiczne p. Grodkego, jako wydawcę „Gazety Poranej“ i zarzucamy mu uprawianie szantażu i wymuszenia i oskarżenie nasze popieramy następującemi faktami:

Przed paru miesiącami zabiła maszyna robotnika w browarach lwowskich. Wówczas „Gazeta Poranna“ zamieściła słuszne artykuły, zarzucające zarządowi browarów niedbalstwo, z powodu którego zamarło życie ludzkie. Równocześnie zgłosił się do zarządu browarów wysłannik wydawnictwa „Gazety Porannej“ i zaofiarował mu kupno bezwartościowych akcyj spółki wydawniczej. Zarząd browarów, chcąc okupić sobie spokój, kupił tych akcji za 40 tysięcy złotych i odtąd zamilkły wszelkie ataki „Gazety“ na to przedsiębiorstwo.

W czerwcu r. b, zgłosił się wysłannik wydawnictwa „Gazety Por.“ do zarządu „Książnicy“, znanej instytucji wydawniczej i tłumaczył długo i szeroko, jakby to było dobrze, gdyby Książnica wpłaciła 30.000 złotych za akcje spółki wydawniczej „Gazety Porannej“.

Gdy zarząd Książnicy nie dał się przekonać wymownym argumentom, przed kilku dniami „Gazeta Poranna“ napadła na zarząd Książnicy, przypuszczając zapewne, że publiczny atak będzie skuteczniejszy, skoro nie pomogły poufne rozmowy.

Wzywamy wydawców „Gazety Porannej“ aby nas pozwali do sądu. To jest jedyne miejsce, gdzie przedłożymy im dowody ich „dziennikarskiej pracy“. Nie pomogą żadne wykręty, chyba prokurator z własnej inicjatywy zajmie się wami.

*

Gazeta Warszawska pomieściła w Nr. z 15, 16, 17 i 18 września rezultaty ankiety wśród wydawców p. t. „Upadek czytelnictwa“. — Z powodu tej ankiety wysłaliśmy do Redakcji Gazety Warszawskiej następujące sprostowanie, które zostało umieszczone w N-rze 258 z 20/9 1925 r.

Echa ankiety o „upadku czytelnictwa“

Otrzymujemy następujace pismo od zarządu księgarni „Książnica-Atlas“:

W „Gazecie Warszawskiej“ z 17/9 1925 pomieszczono następujące słowa przedstawiciela księgarni św. Wojciecha w ankiecie „Zanik czytelnictwa“: „Wydawnictwa szkolne w księgarni św. Wojciecha są o połowę tańsze od podręczników n. p. Książnicy (wystarczy przejrzeć katalogi) — i tak znakomita Arytmetyka prof. Krantza oceniona przez Ministerstwo oświaty kosztuje tutaj 40 groszy, a nie przewyższająca jej wartością arytmetyka Sierzputowskiego w księgarniach kosztuje 1 zł. 20 gr.“.

Ponieważ te słowa są wysoce krzywdzące dla nas, posyłamy następujące wyjaśnienie, spodziewając się, że Szanowna Redakcja ze względu na słuszność sprawy łaskawie je umieści: Kranz, zbiór zadań Cz. I. dla kl I. kosztuje 40 gr., obejmuje 36 stron formatu 12 na 18 *cm*. Natomiast Sierzputowski, arytmetyka Cz. I. dla kl. III, kosztująca zł. 1·20, obejmuje 112 stron formatu 14 na 20 *cm*.

Uwzględniając objętość obydwu książek Kranz I—7776 cm^2 za 40 gr., a Sierzputowski I—31.360 cm^2 za 1 zł. 20 gr. dochodzi się do przekonania, że książka księgarni św. Wojciecha, rzekomo o połowę tańsza, w rzeczywistości jest droższa, bo ze względu na swą objętość, nie uwzględniając nieco gorszego papieru) w stosunku do Sierzputowskiego I. powinna kosztować nie 40 groszy, lecz 30 gr. (nie jedną trzecią, lecz prawie jedną czwartą Sierzputowskiego I.)

W tej samej sprawie otrzymaliśmy z Księgarni św. Wojciecha następujący list:

Szanowny Panie

„Gazety Warszawskiej“ nie czytuję i tylko dzięki wypadkowi wpadł mi dziś w rękę numer tego pisma z 17. b. m., w którym umieszczono wywiad ze mną w sprawie księgarstwa polskiego.

Z prawdziwym niesmakiem stwierdziłem w nim bujną wyobraźnię sprawozdawczyni, a w szczególniejszy sposób oburzyło mnie bezsensowne porównanie podręczników Sierzputowskiego i Kranza, które, sądząc z całego artykułu, możnaby mnie przypisać. Otóż z całą stanowczością zapewniam, że w całym wywiadzie nie wymieniłem żadnej firmy księgarskiej a temsamem „Książnicy“ i jedynie jakiemuś przykremu nieporozumieniu, co najmniej, przypisać mogę ów niefortunny ustęp.

Jakkolwiek nie poczuwam się bynajmniej do winy, uważam za obowiązek przesłać na ręce Szanownego Pana firmie „Książnicy“ prócz powyższego zaprzeczenia wyrazy najgłębszego ubolewania i najszczerszego zapewnienia, że ten nieszczęsny incydent wpłynie jedynie na tem gorliwsze poparcie z naszej strony Ich cennych wydawnictw.

Jednocześnie odnośne zaprzeczenie i sprostowanie przesyłam do Redakcji „Gazety Warszawskiej“.

Ponieważ cała ankieta przeprowadzoną była w dziwny conajmniej sposób, wysłaliśmy do przedstawicielki redakcji „Gazety Warszawskiej“, która odbyła wywiad z naszym dyrektorem, list następujący:

W. Szanowna Pani!

Dnia 15 b. m. W. Sz. Pani była łaskawą odbyć ze mną wywiad w sprawie „Upadku czytelnictwa“. Sądziłem, że chodzi rzeczywiście o objektywne podanie przyczyn upadku czytelnictwa i w tym duchu przygotowałem odpowiednie informacje. Z rozmowy z Panią wywnioskowałem, że inni wydawcy potraktowali sprawę osobiście, występując z żalem na „Książnicę-Atlas“. Starałem się znowu możliwie objektywnie wytłómaczyć skargi innych wydawców na nas i na nauczycieli, a rozmowę była Pani łaskawą zakończyć słowami: „Przekonał mnie Pan do Książnicy Atlasu“.

Ze zdumieniem więc przeczytałem w „Gazecie Warszawskiej“ z dn. 15/9 1925 w wywiadzie z przedstawicielem księgarni Perzyński, Niklewicz i S-ka kalumnie, rzucane przez tegoż na ministerjum i nauczycielstwo, a z jeszcze większem zdumieniem w numerze z 17 września 1925 w dalszym ciągu ankiety, gdy Pani pomieściła nasze objektywne zdanie o przedmiocie; że Pani zupełnie nie skorzystała z półtoragodzinnej rozmowy ze mną, coby oszczerstwo przedstawiciela księgarni Perzyńskiego podało w wątpliwość.

Nie umiem sobie tego wytłumaczyć — a umieszczenie w dalszym ciągu ankiety oświadczenia przedstawiciela księgarni św. Wojciecha, jakoby książki Księgarni św. Wojciecha były o połowę tańsze, niż książki Książnicy, bez należytego zbadania, jakie książki ze sobą porównywa (34 stron małego formatu i 116 stron formatu większego) — każą mi przypuszczać, że Wielce Szanowna Pani sprawę zbyt lekko potraktowała. wyrządzając przez to krzywdę nauczycielstwu, ministerjum i firmie księgarskiej, która od szeregu lat uczciwie i z sukcesem pracuje.

Mam nadzieję, że Szanowna Pani zechce krzywdę tę naprawić: postara się o umieszczenie w „Gazecie Warszawskiej“ sprostowania, które osobno Redakcji posłałem i od siebie skreśli bezstronnie, a z pewną krytyką rezultaty ankiety.

Nasza produkcja kartograficzna i eksport map zagranicę. Korzystając z pobytu w Zakopanem w czasie ferji letnich twórcy naszej kartografji powojennej, znakomitego geografa, prof. E. Romera, zwrócił się do niego współpracownik „Świata“ z prośbą o udzielenie informacyj w sprawie obecnego stanu naszej produkcji kartograficznej

i w związku z tem obiegających prasę pogłosek o eksporcie naszych map zagranicę. Zwłaszcza ta ostatnia kwestja wydała mu się ważna, tak ze względu na autorytet naukowy, jak i ewentualny rozrost naszych warsztatów pracy w tym kierunku.

Poniżej przytaczamy treść tego wywiadu, podany w nrze 35 z 29 VIII *Świata*: „Prof. E. Romer przyjął mnie w swojej willi „Atlas“, pięknie położonej na zboczu, znanej każdemu bywalcowi Zakopanego, Gubałówki. Na moje zapytanie, dotyczące prac Instytutu Geograficznego dla zagranicy, otrzymałem odpowiedź następującą“:

— „Istotnie, stosunki naszej sp. akc. „Książnicy-Atlasu“ i jej zakładów kartograficznych z zagranicą ożywiają się coraz bardziej i rokują wzmagający się ich rozwój. Zadzierzgnięcie tych stosunków nastąpiło bez pomocy rządu polskiego, jedynie dzięki ruchliwości naszej instytucji, która od początku swego istnienia ma zwyczaj przesyłania Instytutom Geograficznym i znakomitszym uniwersytetom całego świata swych wydawnictw. Objektywna ocena tych prac przez specjalistów i powagi naukowe zagranicy wypadła dla nas korzystnie. Zainteresowanie naszą wytwórczością kartograficzną sięgnęło i za ocean, gdzie znane całemu światu Amerykańskie T-wo Geograficzne na ostatnim dorocznym swoim zjeździe (grudzień 1924 r.) jeden z referatów poświęciło naszej kartografji“.

— A w Europie?

— „W Europie największe zainteresowanie dla naszych map wykazały kraje bałkańskie, zawalone, podobnie jak Polska, produkcją niemiecką. Pierwsze i gorące słowa uznania otrzymaliśmy od znanego profesora uniwersytetu w Belgradzie, piastującego w okresie wielkiej wojny katedrę w Sorbonie, Iovan'a Cvijic'a, który dzisiaj jest już członkiem honorowym Warszawskiego T-wa Geograficznego. Prof. Cvijic uznał nasze mapy nietylko za równowartościowe pod względem techniki z mapami niemieckiemi, ale przedewszystkiem podkreślił ich naukową ścisłość, w czem przewyższamy wydawców wiedeńskich i berlińskich, chociaż często brak zdjęć i oryginałów pokrywamy tylko żmudną i uczciwą pracą“.

— Czy są jakieś konkretne skutki zainteresowania się naszemi mapami przez świat naukowy Jugosławji, panie profesorze?

— „Owszem są, przedewszystkiem pod postacią opracowanej ostatnio przezemnie i prof. Radowanowic'a mapy Europy fizycznej z uwzględnieniem granic politycznych dla użytku szkolnictwa jugosłowiańskiego. Dalsze skutki pod postacią innych prac nie dadzą na siebie długo czekać, zwłaszcza, że stosunki nasze z Jugosławją na polu naukowem w ostatniem dwuleciu ożywiły się znacznie. W bieżącym miesiącu np. odbywa się w Belgradzie międzynarodowy kongres nauczycielstwa szkół średnich, na którym licznie zapewne reprezentowane będzie nasze nauczycielstwo, które gościło Jugosłowian na kongresie odbytym w roku ubiegłym w Warszawie“.

— A inne kraje Bałkańskie?

— „Nawiązaliśmy bliższy kontakt z Bułgarją, wewnętrzne jednak zaburzenia i wypadki polityczne pierwszorzędnej dla tego kraju doniosłości nie pozwalają na razie na spokojną współpracę. Poza tem sondujemy jeszcze tu i ówdzie opinję; konkretniej natomiast przedstawiają się nasze stosunki z Łotwą i, gdyby nie potężna w krajach Bałtyckich propaganda niemiecka, zmuszająca nas do nadmiernego obniżania cen, rynek kartograficzny na Łotwie byłby przez nas już zdobyty“.

— Właśnie chciałem p. profesora prosić o łaskawe wyjaśnienie, jak się przedstawi strona materjalna i gospodarcza naszego eksportu?

— „O tem, żeby produkcja kartograficzna zaważyła na naszym wywozie, mówić dzisiaj przedwcześnie. Mimo, że wszyscy pracujemy, pobierając skromne honorarjum (6%, z czego 1% oddajemy na fundusz dla naszych stypendystów, przyszłych kartografów, wychowanków Lwowskiego Uniwersytetu), to jednak nie zawsze nasza mapa może być tańsza od niemieckiej“.

— Dlaczego?

— „Dlatego przedewszystkiem, że produkcja niemiecka jest masowa, a tylko wielki nakład daje większe dochody. Następnie, i to jest główna przyczyna, nie mamy dostatecznego oparcia na rynku wewnętrznym. Zaspakajamy zaledwie 20—25% naszych potrzeb krajowych, gdyż dotąd próżno staramy się wykorzenić zaufanie do szkodliwych map niemieckich. Zagadnienie prawidłowego rozwoju naszej produkcji kartograficznej i jej wpływu na nasze stosunki gospodarcze leży w tej chwili nie tyle w zadaniu podniesienia eksportu, co raczej i przedewszystkiem w zabiciu obcego importu, który jawnemi i ukrytemi drogami, niekiedy dzięki lekceważeniu ze strony naszego rządu, zasypuje nasz rynek producją z punktu widzenia narodowego i naukowego w najwyższym stopniu szkodliwą. Dzisiaj jeszcze, ileż to biur naszych i urzędów posiadają mapy Polski z linją Curzona. Gdy my wydajemy po 3 letniej żmudnej pracy powszechny atlas dla Polski, dowiaduję się, że niemiecka fabryka papieru „Arnau“ w Czechach również przygotowuje polski atlas przy pomocy starych błędnych plansz w wielkim, może 300 tysięcznym nakładzie, więc tani. Niema u nas, niestety, dostatecznego zrozumienia dla polskiej mapy i jej zadania wychowawczego“.

— Jak, wobec tego stanu rzeczy, p. profesor zapatruje się na przyszłość naszej kartografji?

— „Mimo wszystko zapatruję się optymistycznie, a popiera moją opinję w tym względzie stały rozwój naszych zakładów kartograficznych. Musimy jednak wytrwale przy pomocy zjazdów geograficznych, wykładów, a zwłaszcza za pośrednictwem naszej prasy wpoić w najszersze warstwy to przekonanie, że mapa polska musi się znaleźć w szkole, w biurze, wszędzie, aby zabić import niemiecki, co utoruje drogę wywozowi naszej produkcji kartograficznej".

Uranja Fizyka. Od szeregu lat informuje „Książnica Atlas" za pośrednictwem swych delegatów szerokie sfery nauczycielstwa o swych wydawnictwach książkowych i kartograficznych, a za pośrednictwem swych „Poradni bibljograficzno-pedagogicznych", istniejących przy każdej z obydwu księgarń, o ruchu pedagogicznym na polu wydawniczym w Polsce i zagranicą. Dzięki tej pracy nauczycielstwo jest dokładnie poinformowane o wszystkich nowościach na rynku księgarskim. Ponieważ jednak, według dzisiejszej metody nauczania, książka spełnia tylko część zadania szkolnego, zostawiając dużo pola działania t. z. pomocom naukowym, postanowiliśmy informacje nasze rozszerzyć także na ten ważny środek nauczania.

Aby zaś móc tych informacyj jak najszczegółowiej dostarczać, weszliśmy w porozumienie z najstarszą wytwórnią pomocy naukowych „Uranją-Fizyką" (Warszawa, Sienna 39).

W ten sposób „Książnica-Atlas" dostarczać będzie szkole podręczników szkolnych, książek dla młodzieży, książek dydaktycznych, map i atlasów, „Uranja-Fizyka" zaś przyrządów fizykalnych własnego wyrobu, urządzeń szkolnych, jak ławek, mebli szkolnych, stołów laboratoryjnych, szaf bibljotecznych i t. d., tablic i obrazów ściennych, przyborów wycieczkowych, urządzeń gabinetów szkolnych, przeźroczy, zeszytów i materjałów piśmiennych.

Obydwie instytucje obejmą całość potrzeb szkolnych, dostarczając wszystkich potrzebnych jej książek i pomocy naukowych.

Obok więc informacyj o książkach i mapach udzielać będziemy Panom Kolegom informacyj o nowych pomocach naukowych, wytworzonych w zakładach „Uranja-Fizyka".

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

W ciągu września 1925 ukazały się:

Bibljoteczka higieniczna. Zesz. 9. *Koskowski*. O nikotynie i paleniu tytoniu. zł. 1·20.

Budzik W. ks. Nauka rel. katol. na kl. I—III. szk. powsz. (ilustr.) zł. 1·80.

Danysz A. O wychowaniu. zł. 10·—

Dyakowski. Metodyka niższego kursu nauki o przyrodzie. Wyd. III. zł. 3·—

Falski. Elementarz powiastkowy dla dzieci. Wyd. XI. zł. 1·20.

Falski i Benni. Wskazówki do XI wydania Element. powsz. dla dzieci. zł. 1·60.

Gunia T. ks. Nauka wiary katolickiej. Cz. I. (Dla I. kl. gimn., ilustr.) zł. 2·40.

„Iskry“. Rocz. III. zesz. 35—44. Pren. zł. 20·—

Jaworskie Marja i Julja. Co i w jaki sposób opowiadać dzieciom. zł. 5·40.

Kwiatkowski S. Uwagi o ustroju szkolnictwa ogólnokształcącego. zł. 2·—

Przegląd Wydawnictw „Książnicy-Atlasu“ zeszyt 7. Pren. zł. 1·—.

„Przyroda i Technika“. Roczn. IV. Nr. 7.

Romer E. Powszechny atlas geograficzny. zł. 17.—.

Rożański. Technologja przemysłów, podlegających podatkom konsumpcyjnym. zł. 2·—.

Sierzputowski i Klebanowski. Wskazówki do Element. rachunk. Cz. I. i II. zł. 0·40.

Weyberg. Krystalografja.

W druku znajdują się następujące książki:

Bibljoteczka niemiecka:
Lessing. Emilja Galotti.

Czerwiński. Ewolucjonizm.

Dąbrowski. Punktowanie jako metoda badania zmęczenia.

Domaniewski. Z życia naszych ptaków: I. Sikory.

Hoppe. Dzwonek Marji.

Janowski. Tablice synchronistyczne do dziejów powszechnych.

Kruczkiewicz. Słownik łacińsko-polski.

Lenkiewicz. Mapa Gorganów (1:100.000.)

Pawłowski A. Wykład arytmetyki handlowej.

Petyniak-Sanecki. Technika handlu światowego.

Pogorzelski. Zarys teorji wektorów.

Rusk. Pedagogika eksperymentalna.

Semkowicz. Przeglądowa szkolna historyczna mapa Polski z r. 1771. (1:300.000).

Skotnicki. Meljoracje rolne.

Strycharski. Komentarz do Horacego. Cz. III. Ody. Ks. III—IV.

Tatarkiewicz. Łazienki.

Törngren. Podręcznik gimnastyki.

Wierzbowski, Tyszkowski i Włodarski. Vademecum.

Wisłocki. Przewodnik bibljograficzny 1921 r.

W przygotowaniu znajdują się następujące dzieła:

Barabasz. Sztuka ludowa.

Bibljoteczka niemiecka:
Chamisso. Peter Schlemihl. — *Reuter*. Anegdoten. — Die Sage von Walther von Aquitanien. — D. Nibelungenlied. — *Schiller*. Wilhelm Tell.

Bibljoteka Przyrody i Techniki:
Bykowski. Polskie morze. — *Demel*. Atlas zwierząt bezkręgowych Bałtyku. — *Demel*. Z życia ryb Bałtyku.

Bigda A. Towaroznawstwo. (Dla 3 kl. szk. handl.)

Danysz J. Istota zdrowia i cierpienia.

Dzierzbicka. Uzdolnienia zawodowe nauczyciela-wychowawcy.

Gorecki Z. Schorzenia opłucnej.

Grzegorzewska. Drogi poznawania świata u niewidomych.

Łomnicki. Kartografja matematyczna.

Olszowski. Kwintyljan: O wykształceniu mowcy.

Pajzderski. Zamki i rycerstwo polskie i jego uzbrojenie.

Sosnowski. Życie w akwarjum.

Szczepański Wł. ks. Cywilizacje Wschodu.

Szumański. Zasady kartografji.

Udziela. Polskie wzory do haftu białego.

WYDAWNICTWO I NAKŁAD „KSIĄŻNICY-ATLASU“ TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH
REDAKTORZY: DR JAN PIĄTEK I EMIL ŻYCHIEWICZ. REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY EMIL ŻYCHIEWICZ
ODBITO WE WŁASNYCH ZAKŁADACH DRUKARSKICH WE LWOWIE.